

GAZETA POLSKA

W
BRAZYLII

Warunki prenumeraty

W Brazylii rocznie: 10\$000 z góry, 11\$000 z dołu. W Argentynie: 6 pesów, w Ameryce Północnej i Europy 3 dolary.
Numer pojedynczy: 300 reisów.
Wychodzi raz na tydzień
zawsze w środy

Adres dla listów i przesyłek pieniężnych
(„Valés postaes” i „cartas com valor”)

„Gazeta Polska” w Brazylii
Curityba — Parana — Caixa postal B.
Redakcja i Administracja
mieści się przy ulicy Conselheiro Laurindo N. 6
blisko Uniwersytetu Parańskiego.

WYDAWCA: Franciszek Wochnik || REDAKTOR: Ignacy Sklarski

N. 45

Curityba, Środa dnia 10 Listopada 1926

Rok XXXV

Pierwszy Zjazd Polaków z zagranicy w Warszawie.

Do wszystkich Polaków za granicami Rzeczypospolitej Polskiej.
RODACY!

Nie wszystkich Polaków zdolała Odrodzona Rzeczypospolita Polska objąć swymi granicami. Pierwsze lata dziejów Odrodzonej Polski były okresem ciężkich zmagani się o utrwalenie Jej bytu: z początku w walce z wrogami zewnętrznymi w obronie granic, następnie w walce o zbudowanie silnych podstaw gospodarstwa narodowego i o znaczenie na terenie międzynarodowym. Zawili splot zagadnień, które jedno pokolenie musiało rozwiązywać, niezliczona ilość najprzeróżniejszych trudności, które w mozołe dnia codziennego trzeba było pokonywać, wypełnienie tysięcy braków wynikłych z bezpaństwowości dziejów naszego narodu w okresie niewoli, nie zdolały nas uchronić od wychodźstwa setek tysięcy Rodaków poza granicę Rzeczypospolitej, nie pozwoliły na powrót tych, którzy już dawniej poszukiwali chleba w oddali od ziemi ojczystej.

Co gorsza, nie zdobyliśmy się jako Naród na to, żeby zachować między sobą ścisłą łączność, żeby — co najważniejsza — związać Polaków na Obczyźnie z Macierzą. Mimo to jednak Wy, Rodacy poza granicami Rzeczypospolitej, nie utraciliście silniejszej ponad wszystkie inne więzi: duchowej.

Wy tuż obok granic Rzeczypospolitej, na ziemiach od wieków zamieszkałych przez Lud Polski, walczyli o zachowanie odrębności narodowej i swobodny rozwój kultury polskiej, walczyli w niezmiennie ciężkich warunkach z polityką wynarodowienia, nie straciliście wiary w lepsze jutro, nie opuściliście sztandaru polskości, spełniliście z godnością Wasz święty obowiązek narodowy.

Również i Wy w tułaczkiej wędrówce za zarobkiem rozproszeni po Europie, Ameryce i Azji, nie mogąc znaleźć pracy na ziemiach swych ojców, nie wyzbyliście się mowy i obyczajów Waszych przodków, nie wyrzekliście się Waszej polskości.

Wysłęk Wasz nie poszedł na marne. Trud Wasz zapisany będzie złotymi głoskami w pamięci całego Narodu.

Ale czas już najwyższy zespolic wszystkie te wysiłki Polaków na obczyźnie; czas najwyższy zorganizować celową współpracę z nimi w kraju.

W październiku roku ubiegłego trzy instytucje: Związek Obrony Kresów Zachodnich, Polskie T-wo Emigracyjne i T-wo im. Adama Mickiewicza — wyłoniły Komitet, mający na celu zorganizowanie w Warszawie kongresu Polaków z zagranicy.

Celem tego Zjazdu jest nawiązanie stałej łączności kulturalnej Was Polaków na obczyźnie, między sobą i z Krajem Ojczystym, bez naruszania obowiązków Waszych w stosunku do państwa, na którego gruncie współżyjecie z miejscowym społeczeństwem. Zjazd ten musi rozważyć, w jaką formę ma być ujęta łączność Wasza z krajem, jaka jest potrzebna pomoc

kraju dla skupień polskich na obczyźnie, jak współdziałać mogą Polacy zagranicą w walce z wrogą Polsce propagandą.

Cele te są jasne, jak jasną jest solidarność Narodu Polskiego tam, gdzie chodzi o Jego dobro jako całości.

Zwracamy się przeto do wszystkich Polaków zamieszkałych poza granicami Rzeczypospolitej, aby czynnie poparli naszą inicjatywę i na wzór inny, lepiej zorganizowanych narodów, przystąpili do organizacji wszystkich sił polskich.

Hasło: „Jednością siłni”, hasło zrzeszenia Polaków z obczyzny w jedną całość, niech dotrze do wszystkich krańców świata, niech dotrze wszędzie, gdziekolwiek żyje słowo polskie i myśl polska.

Przybywajcie na Wasz Kongres! Ojczyzna witać was będzie, jak matka wita swe dzieci.

Za Komitet Honorowy:
Marszałek Sejmu: **Maciej Rataj**
Marszałek Senatu:

Wojciech Trąpczyński
Komitet Organizacyjny:

Prezes: Franciszek Bąkowski, V.
Prezesi: Julian Husarski, Marjan Wilkoszewski, Ignacy Witkiewicz (Skarbnik), Sekretarz: Stefan Lenartowicz.

Członkowie: Adam Bederski, Marja Biskupska, Włodzimierz Bochenek, Tadeusz Brzeziński, Zofia Dąbska, Feliks Gadomski, Aleksander Janowski, Michał Pankiewicz, Stanisław Paprocki, Karol Ripa, Stefan Szewcowski, Eugeniusz Zdrojewski. (Ciąg dalszy nastąpi.)

Wikta i Magda.

Rozmowa między dwoma niewiastami — bardzo pożyteczna dla wszystkich gospodyń. Kup sobie Kalendarz Gazety Polskiej na r. 1927.

Znamienny wywiad.

(Dokończenie.)

Wywiad ma znaczenie dokumentu. Zanim przejdę do repliki rzeczowej, nie mogę nie zwrócić uwagi na niezwykle ofensywny ton, rzecz bardzo znamioną, jeżeli chodzi o publiczny występ człowieka, zajmującego tak wybitne stanowisko. Mniejsza już o tendencyjność więcej niż wyraźną w przedstawieniu faktów, ale zwrot taki pod adresem sąsiadów, że są „strzępkami” (Fetzen), pozostałymi po wielkich obszarach gospodarczych, zwrot taki należy do kwiatków, rzadko spotykanych na niwie dyplomacji międzynarodowej. Dość powiedzieć, że nawet w Niemczech

nie wszyscy potrafili gładko strawić wywody w tym stylu. „Vorwärts” wystąpił z krytyką i spowodował, że Dr. Schacht osobnym listem, nadesłanym do Redakcji, starał się złagodzić kany swoich wynurzeń, składając zresztą winę głównie na niezręczność dziennikarza.

Nie forma jednak, ale treść wywiadu zasługuje głównie na replikę. Zdaniem Dr. Schacht’a, Niemcy zostały otoczone małemi państwami, które pod osłoną protekcji celnej hodoją swój przemysł, marząc o pełnej samodzielności przemysłowej. Są to, jego zdaniem, objawy „nacionalizmu przemysłowego”, znacznie „gorszego od militarizmu”. Przykładem, niewymienionym po nazwisku, jest rzekomo Polska z dążnością do stworzenia „ogromnego (!) przemysłu elektrycznego”, i Czechosłowacja z produkcją samochodów. Ameryka nie powinna dawać kredytów krajom o takich dążnościach, bo dążności te ignorują „zdrową logikę podaży i popytu”. Ameryka więc powinna raczej orjentować się na korzyść „Europy Środkowej” jako całości, aniżeli lokować pieniądze w krajach, gdzie dywidendy mogą być wypracowane tylko pod „sztuczną osłoną” subsydjów rządowych i ograniczeń celnych.

Taki jest główny tok myśli Dr. Schacht’a.

Punkt wyjścia Dr. Schacht’a jest zasadniczo błędny. Nie „nacionalizm przemysłowy” jest głównym źródłem niepowodzeń w odbudowie Niemiec i reszty Europy, ale błędna repartycja kredytów międzynarodowych. Repartycja jest błędna, jednostronna i krępowana etatyzmem międzynarodowym, wymagającym pośrednictwa takich ciał politycznych, jak Liga Narodów, i uzależniającym pomoc kredytową nie tyle od realnych zabezpieczeń gospodarczych, ile od poddania się kontroli biurokracji międzynarodowej. Etatyzm, wypędzany z wewnętrznej gospodarki poszczególnych państw, znalazł wygodny przytułek na arenie międzynarodowej. Kto dzisiaj domaga się wolnego handlu, ten chce taniec zaczynać od pieca. Naprzód musi nastąpić powrót do wolnej fluktuacji kredytów międzynarodowych, aby można było powrócić do wolnej wymiany towarów. Liberalizm kredytowy był i jest warunkiem liberalizmu handlowego. Tak było przed wojną światową i dlatego możliwa była ogólna stabilizacja walutowa. Tak nie jest obecnie i dlatego 1.200 milionów dolarów, rzuconych do Europy w ciągu zaledwie dwóch lat, nie dało wyników trwałych i powszechnych.

Program Dr. Schacht’a jest bly-

skotliwy. Jeżeli anglo-saski świat finansowy pójdzie na lep tego rodzaju wywodów przeżyją państwa europejskie jeszcze niejedno rozczarowanie, jak p. zeżyły już rozczarowanie co do zbawienności planu Dawes’a.

Dr. Vieira de Alencar

Dr. Alarico Vieira de Alencar

ADWOKACI

BIURO:

Rua 15 de Novembro 37 (sob.)
Caixa post. 263 — Telefon 232
w Curitybie

Wiadomości ze świata

NIEMCY.

— GŁOSY PRASY NIEMIECKIEJ. Podczas gdy cała niemal prasa wieczorna, z organem Wilhelmstrasse „Taegliche Rundschau” na czele, usprawiedliwia sowiety za stosunek zajęty przez nie wobec polskiego Wilna w pakcie litewsko-rosyjskim i uważa, iż Moskwa nie uczyniła właściwie nic innego, jak tylko potwierdziła swoją dawną i jawną decyzję z r. 1920, — to socjalistyczna „Vorwaerts” wyraża odmienny pogląd na ten najświeższy akt dyplomacji bolszewickiej, przyczem pisze co następuje:

„Chwilowo panuje w Moskwie powszechna radość z powodu sukcesu Cziczera. Ponieważ polityka zmierzająca do odciążenia Niemiec od Ligi narodów nie powiodła się sowietom, Cziczera odczuł potrzebę szukania sukcesów gdzie indziej. Inna rzecz, czy też ta radość moskiewska nie zostanie mądra odgłosami, jakie pakt wywoła w Warszawie. Zdaje się jednak, że osnowa paktu jest wystarczająco dwuznaczna, aby umożliwić dyplomacji sowieckiej danie zapewnienia pod adresem Polski, iż według poglądów moskiewskich pakt nie zmierza do tego celu, jaki przypisują mu litwini, a mianowicie do zagwarantowania Wilna Litwie. Interpretacja ta nie wyklucza wręcz odwrotnych zapewnień moskiewskich pod adresem Litwy. Ażeby zbawić Litwę do zawarcia traktatu, Moskwa jeszcze przed dwoma miesiącami rozpoczęła niebawem alarm z powodu rzekomych zamiarów agresywnych Polski.

ROSJA.

— WĘGRY UŻYŁY W. KS. CYRYLA. „Polityka” donosi, że w Budapeszcie odbyła się uroczystość

Prosimy

naszych szanownych agentów, przyjaciół i wogóle wszystkich czytelników
wykorzystać ostatnie tygodnie przed Nowym Rokiem do intensywnej agencji za „Gazetą Polską” i zjednać nam nowych prenumeratorów

Za podanie każdego nowego prenumeratora dajemy w nagrodzie jedną piękną książeczkę powieściową. A więc, kto nam poda kilku nowych prenumeratorów, może otrzymać kilka cennych pożytecznych książeczek zupełnie darmo.

Nowym prenumeratorom wysyłamy gazetę do Nowego Roku bezpłatnie.

otwarcia reprezentacji pretendenta do tronu rosyjskiego w ks. Cyryla Włodzimierza, uznanego urzędowo przez rząd Węgier za cara Wszechrosji. — Na drzwiach gmachu byłego konsulatu rosyjskiego w Budapeszcie, oddanego przez władze węgierskie do dyspozycji reprezentanta w ks. Cyryla, umieszczono tabliczkę z napisem: „Reprezentacja Jego Cesarskiej Mości Cyryla I, cesarza Wszechrosji. Nad gmachem podniesiono uroczystość, w obecności reprezentantów rządu węgierskiego, oraz licznych zwolenników w ks. Cyryla, rosyjski sztandar carski. Po ukończeniu uroczystości odbyło się przyjęcie, w którym wzięli udział członkowie rządu węgierskiego.

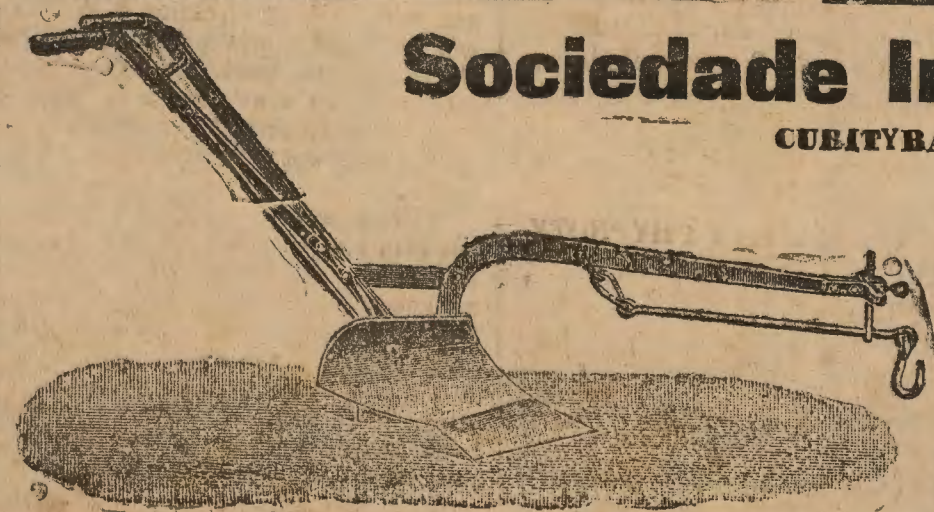
Wiadomości z Polski

— Z PAŃSTWOWEJ RADY EMIGRACYJNEJ. W d. 8 i 9 października br. w min. pracy i opieki społecznej odbyły się posiedzenia państwowej rady emigracyjnej. Rada wyraziła opinię, aby do rokowań w sprawie należytego zorganizowania przesylki oszczędności robotników polskich we Francji do Polski był powołany przedstawiciel urzędu emigracyjnego. Następnie rada przyjęła do wiadomości szczegółowe sprawozdanie wicedyrektora urzędu emigracyjnego p. Romana Kutylowskiego, co do koniunktury dla emigracji rolnej z Polski do Kanady, na podstawie jego podróży do Kanady. Rada wyraziła opinię co do konieczności stworzenia nowej placówki konsularnej w Winnipegu, jako ośrodka emigracji polsko-rosyjskiej oraz uznała za wskazane obmyślenie sposobów ułatwienia emigrantom przejazdu do Kanady.

Rada wypowiedziała się przeciw akcji kolonizacyjnej w Peru, prowadzonej przez Towarzystwo „Polonia-Peru”.

Sociedade Importadora Limitada

CURITYBA, AVENIDA LUIZ XAVIER 28



Otrzymaliśmy świeżo wprost z Europy:

Kosy, sierpy, widły, siekiery, kopaczki, fojisy, noże, widelce, łyżki, łyżeczki

DRUT KOLCZASTY ze skobelkami

OPIELACZE konne i ręczne, PŁUGI etc. etc
wszystko po cenach najniższych

BERNEFUGO najlepszy środek przeciwko bernom.

BILUFOPATO de Carbono, świetny środek do immunizowania zwierząt.

W końcu uznając współpracę instytucji, które wykazywały dużą żywotność na polu opieki nad emigrantami, za podstawowy warunek prowadzenia tej akcji, rada wniosła, aby urząd emigracyjny doprowadził do porozumienia i odpowiedzialnego podziału pracy w tych instytucjach.

ROZWÓJ PORTU W GDYNI. Do Gdyni przybyli specjalnie wydelegowani przez ministerstwo kolei rzeczoznawcy, którzy badają sprawę rozszerzenia stacji Gdynia. W najbliższych dniach mają być rozpoczęte te prace. Wobec wykonania dość dużej części betonowego mola, na którym zostały ustawione krany, zamknięta została stara przystań w porcie handlowym, która będzie służyć wyłącznie za schronisko dla małej floty portowej i statków rybackich.

UMACNIANIE SIĘ POLSKOŚCI W GDANSKU. Sokolstwo polskie dzielnicy Pomorskiej odbyło 23 października uroczystość otwarcia i poświęcenia boiska własnego w Gdańsku, która połączona była z zawodami Kościuszkowskimi Okręgu 1. i zawodami dzielnicy Pomorskiej. Sokolstwo pomorskie pracuje nad ukończeniem boiska, lecz utyka z powodu odmówienia poparcia, podczas gdy dla klubów niemieckich ma się zawsze hojną rękę. Sokolstwo pomorskie apeluje więc do społeczeństwa, aby ze względu na znaczenie przedsięwzięcia poparało je i pomogło w ten sposób do odcisnięcia młodzieży polskiej od rozmaitych Vereiń niemieckich, do których wskutek braku polskiego boiska wstępuje.

Troskliwym rodzicom do wiadomości.

Ważne szczególnie zależy od waszych dzieci, szczególnie ich zależy, od zdrowia, zaś zdrowie będą miały wasze dzieci, jeżeli im dadacie bieżąco co 3 miesiące jeden stóik lekarstwa.

Lembrigueira „Minancora“ to samo równego ma lekarstwa. Jedno dziecko 11 miesięczne straciło 543!!! rubli, co poświadczają 6 osób świadków z Imperi, w muncypium S. Francisco do Sul. Jest nim córka p. Karola J. Neuremberga tamt. profora.

Lekarstwo to ma 4 numery jakości, zależnie od wieku. Każdy stóik stanowi jedną dawkę. Nie potrzebuje środków przeciwdrobnoustrojowych, ani diety po rozwojeniu. Jest do sprzedania we wszystkich sklepach, drogeriach i dobrych aptekach. Sprzedający otrzymują dyktant (rabat) w aptece „Minancora w Joinville.

TELEGRAMY

z całego świata

POLSKA. Z Warszawy telegrafują, że do rezydencji sztabu generalnego udało się dostać kilku złodziejom, którzy wyłamali urzędowe szafy i skradli z nich wiele bardzo ważnych dokumentów. Pieniądzy nie ruszyli.

Fakt ten wywołał wielkie wrażenie.

— Z Paryża donoszą, że według wiadomości nadesłanych przez korespondenta francuskiego dziennika „Paris Midi“ rząd niemiecki wniósł do rządu polskiego protest przeciw niszczeniu majątków przemysłowych na Górnym Śląsku i rozwiązaniu 17 niemieckich stowarzyszeń sportowych kobiecych, istniejących w Polsce.

— Oficjalnie zaprzeczono pogłoskom, rozsiewanym przez niektóre pisma zagraniczne, jakoby marszałek Piłsudski miał być wkrótce koronowany królem Polski.

— Pierwszy minister litewski, Raupport oświadczył, że stosownie do zawartego obecnie traktatu rosyjsko-litewskiego, rząd litewski nie weźmie pod rozwagę decyzji Ambasadorów z dnia 20 paźdz. na mocy której dystrykt wileński został przyłączony do Polski.

WŁOCHY. Na życie premiera włoskiego Benita Mussoliniego do-

konano w Bolonii nowego zamachu. Ostatnie telegramy donoszą, że w chwili, gdy Mussolini udawał się samochodem na dworzec kolejowy, aby tam wsiąść do pociągu jadącego do Forli, jego miejscowości rodzinnej, młody, 15 letni anarchista Zamponi dał do niego 4 strzały, które na szczęście go nie dosięgły. Zaledwie jedna z kul uderzyła go w wstążkę, na której wisiał order św. Maurycego, po której jednak zeszła się, nie dotknawszy ciała. Młodego zamachowca oburzona publiczność zlynchowała na miejscu.

Podczas zamachu Mussolini zachował zupełny spokój i tylko na chwilę kazał zatrzymać samochód i przemówił do publiczności, prosząc ją, aby zachowała się spokojnie i wstrzymała od groźnej manifestacji.

Jedną z kul trafiła w ramię towarzyszącego Mussolinemu majora Puppina, rana jego jednak jest lekka.

Zamach ten będzie prawdopodobnie miał bardzo poważne następstwa międzynarodowe, gdyż stwierdzono, że urządził go ilizyj i rozmyślnie w tym celu urządzony spisek, do którego należał m. in. antyfaszysta, przebywający poza granicami Włoch.

Aresztowano ojca i brata Zamponiego, podejrzanych o wyznawanie idei anarchistycznych. Mussolini i tym razem uszedł śmierci prawie cudownym sposobem. Widocznie Opatrzność Boska czuwa nad nim.

Z powodu dekonanego zamachu na życie Mussoliniego, zostało zawieszonych czasowo 17 dzienników antyfaszystowskich.

HISZPANJA. W mieście Perpignan uwięziono 58 hiszpanów i włochów, którzy należeli do spisku, mającego na celu dokonanie zamachu na życie dyktatora Hiszpanii, generała Prima de Rivera i wywołania ogólnej rewolucji w Hiszpanii. Przypuszczają, że ci sami spiskowcy mieli zamiar zamordować Mussoliniego.

Ostatnie telegramy powiadają, że lada dzień należy spodziewać się wybuchu rewolucji w Katalonii.

FRANCJA. Z Nicei telegrafują, że na granicy francusko-włoskiej w miejscowości Ventiniglia, położonej po stronie włoskiej, odbywały się liczne uroczystości z radości, że zamach boloński na życie Mussoliniego się nie udał i nie miał tragicznego skutku. Podczas tych radosnych manifestacji faszystowskich, kilku francuskich urzędników kolejowych, którzy przyglądali się tej uroczystości, nie chciało uczyć hymnu narodowego włoskiego. Skutek tego był taki, że oburzeni faszysty nabili francuskich kolejarzy, a następnie wyłamali drzwi konsulatowi francuskiemu i zniszczyli doszczętnie biuro konsula.

W sprawie powyższej rząd francuski nakazał przeprowadzić energiczne śledztwo i prawdopodobnie prześle protest do centralnych władz włoskich.

— W mieście Gagliari deputowany opozycyjny Eugeniusz Lusso zabił wystrzałem z rewolweru pewnego faszystę, który go krytykował za niestosowne zachowanie się podczas manifestacji, urządzonych tam na cześć Mussoliniego.

Deputowany ten został natychmiast uwięziony.

— Francuski dziennik „Matin“ umieścił niedawno artykuł, w którym powiada, że nieprzyjęcie polityki lokareńskiej przez pewną część państw europejskich, a także stanowisko zajęte przez Rosję i Węgry, zajmuje bardzo dyplomatycznie francuska, która obecnie wysiła się, aby ustalić pakt nadreński. Jest widocznym, że przedwczesna ewakuacja Nadrenji z pewnością nastąpi, jeżeli stosunki ekonomiczne francusko-niemieckie się zacieśnia, wypłata odszkodowań wojennych zostanie w terminie dokonana i jeżeli Konferencja Amba-

sadorów zadowolni się sprawozdaniami kontrolujących komisji wojskowych.

Dzisiaj więcej niż kiedykolwiek — powiada „Matin“ — jest niezbędnym potrzebny czynny udział Włoch w zaprowadzeniu pokoju w Europie, tem więcej, że układ rozjemczy zawarty między Włochami i Niemcami, który ma być w najkrótszym czasie podpisany, ma pełne poparcie i uznanie ze strony rządu francuskiego.

„Chapelaria Venus“

Stanisława Wojskiego
przy ul. 15 de Novembro 18w Kurytybie

kapelusze, futerka, płaszcze, koszule, pończochy, szyniele filcowe, zarzutki gabardynowe etc. etc.

Ma zawsze wielki wybór w kapeluszach, koszulach trykolonowych, krawatkach, obuwkach, parasolach, laskach i innych artykułach dla mężczyzn.

Parasolki jedwabne i bawełniane dla pań i panien. Artykuły modne po cenach bezkonkurencyjnych.

KRONIKA KRAJOWA

Kurytyba.

— Wyszedł z druku No. 10 „NASZEJ SZKOŁY“ i No. 9 „NASZEJ SZKOŁKI“ za miesiąc październik.

Jak wszystkie poprzednie, tak i te numery tego nadzwyczaj starannie i pożytecznie redagowanego miesięcznika oświatowego zawiera bardzo cenne artykuły, wskazówki oświatowe i wiadomości z życia naszego szkolnictwa, na szczególniejszą jednak uwagę zasługuje ostatni numer „Naszej Szkołki“, tej pionierki oświatowej wśród naszej młodzieży. Jakże zajęcie wśród niej wywołał ten pożyteczny dodatek do „Naszej Szkoły“, niech za przykład posłuży fakt, że przeszło 80 dzieci szkolnych nadesłało do „Naszej Szkołki“ rozmaite treści opowiadania, rebusy, łamigłówek i szarady. „Nasza Szkoła“ więc pobudza naszą działalność do myślenia, rozumowania i zamilowania rzeczy pożytecznych i szlachetnych. Wyraźnie w niej charakter i uczucia szlachetne, a odrywa ją od zabaw marnych, szkodliwych i nieprzyjemnych. Nic więc dziwnego, że liczba jej prenumeratorów młodocianych rośnie jak na drożdżach. Nie tak dawno „Nasza Szkołka“ miała zaledwie stu kilkadziesiąt prenumeratorów, dziś ma ich już prawie tysiąc, i nie wątpimy, że liczba ta w dalszym ciągu zwiększać się będzie z pożytkiem dla młodocianych prenumeratorów i ich rodziców, nagradzając przynajmniej w ten sposób znużającą pracę jej redaktora, dzielnego i wytrwałego pedagoga p. prof. Konstantego Lecha.

Najbliższy numer „Naszej Szkołki“ będzie zawierał bardzo zajmujące rzeczy, zagadki obrazowe etc. etc.

Spiesz się więc działwo polska z zaprenumerowaniem „Naszej Szkołki“ i nie daj się wyprzedzić swym towarzyszom i kolegom. Bierz przykład z tego tyśiąca, który już prenumeruje „Naszą Szkołkę“ i bądź pewna, że groza w ten sposób wydanego nie pożałujesz.

— Zawiadamiamy Szan. Rodaków, że egzamin w Szkole W-nych Sióstr Rodziny Marji przy ul. Aquidabam odbędzie się w piątek dnia 12 listopada br. — a w lokalu Towarzystwa Tad. Kościuszki — Łączność i Zgoda — dnia 13 listopada br. Początek o godz. 9 przedpołudniem.

Zwracamy uwagę na ogłoszenie w dzisiejszym numerze.

— W niedzielę dnia 7 bm. odbył się WIECZÓR EKSPERYMENTALNY TELPATY I HYPNOTYZERA P. BOLESŁAWA SEMRAU. Z przeprowadzonych doświadczeń niektóre nie udało się p. Semraui, owi, prawdopodobnie z braku konieczności dla p. doświadczeń eksperymentacji potrzebnej nastroju poważnego, co spowodowało niemiłe protesty ze strony niektórych wi-

dzów. W każdym razie musimy stwierdzić, że doświadczenia szczególiwie przeprowadzone, jak wyszukanie niektórych przedmiotów, uśpienie p. Tempkiej i inne, są dowodem realnym, że p. Semrau jest dobrym telepatą i hipnotyzorem, brak mu tylko, o ile nam się zdaje, potrzebnych niezbędnie dla podobnych doświadczeń spokoju i panowania nad swymi nerwami.

Sao Paulo

— Z miasta São Paulo otrzymaliśmy następujący nekrolog:

W dniu 3 października br. zakończył życie SP. ANDRZEJ KRZYŻANOWSKI urodzony w Sochaczewskim.

Zmarły był jednym z najstarszych emigrantów w São Paulo, gdzie cieszył się powszechnym zaufaniem i szacunkiem, służył radą i materialnie każdemu, to też na pogrzeb, choć był to dzień pracy, przybył liczny poczet rodaków, rodziców i przyjaciół, by mu oddać ostatnią przysługę przez doprowadzenie go do miejsca wiecznego spoczynku.

Cześć dobremu Polakowi! Oby mu obca ziemia lekka była! Ziomek

— Z powodu zgonu sp. Andrzeja Krzyżanowskiego redakcja „Gazety Polskiej“ przesyła stroskanej rodzinie i rodakom sąpaulowskim wyrazy szczerzego współczucia R i P.

Sta Catharina

— Z kolonii Poço Frio donoszą nam, że dn. 27 paźdz. br. o godz. 4 popołudniu przeciągająca przez tamtejszą kolonię i jej okolicę straszna burza, podczas której, prawie przez 10 minut, padał suchy grad bezduszczo wielkości kurzych jaj. Grad ten wyrządził olbrzymie szkody w rolnictwie. Kukurydza, ziemniaki, żyto i inne rośliny zostały doszczętnie zniszczone.

— Z tejże samej kolonii donoszą nam także o rzeczywistocie niezwykłym zdarzeniu.

W nocy z 26 na 27 października br. wtargnęli przez okno do domu Jana Wantowskiego złodzieje z zapalonemi świecami i rewolwerami w ręku wzywając przerażonych mieszkańców bandycką pogroźką „życie lub śmierć“ do wręczenia im pieniędzy. Leżący bezbronnie w łóżku Wantowski, nie widząc innego ratunku wznosił o czy ku niebu i zawołał: „Jezus, Marja, Józefie św. ratujcie mnie!“ I w tym samym momencie rewolwery bandytów się otworzyły i z nich wypadły na podłogę kule. Przerażeni tym wypadkiem i wolaniem napadniętych o pomoc, rabusi poturbowali trochę Wantowskich, a potem nic nie ruszywszy, uciekli.

Zdarzenie to rzeczywistocie niezwykle.

Rio Grande do Sul

— W mieście Rio Grande, jak nam donoszą, zaczęło od 1 listopada br. wychodzić nowe pismo polskie pod tytułem „TULACZ“. Nie wiemy, jaki będzie kierunek tego nowego pisma, i czy to będzie tygodniowe czy miesięczne wydawnictwo, nie wątpimy jednak, że będzie pracowało wyłącznie dla korzyści naszego wychodźstwa i dla tego witamy je z całą życzliwością i życzymy mu jak najlepszego powodzenia.

DO KUPCÓW I PRZEMYSŁOWCÓW POLSKICH W AMER. POŁUDNIOWEJ

Komitet Organizacyjny na „Zjazd Delegatów Polaków z zagranicy w Warszawie“ powołał w myśl programu komisję dla przemyślenia i handlu, w celu opracowania referatu z naszego życia gospodarczego tutaj, oraz dla ustalenia potrzeb i możliwości naszej ekspansji handlowej.

Wiernie przedstawiony stan naszego posiadania w handlu i przemyśle będzie cennym drogowskazem dla miarodajnych czynników w Polsce do nawiązania kontaktu handlowego z krajami amerykańskimi, a szczególnie z Brazylią.

Z wiara, że obywateli, którym dobro własne i swych za morzem leży bardzo na sumieniu, zwraca się komisja z gorącą prośbą o dostarczenie informacji o sobie, podając ilość sklepów i przed-

siębiorstw polskich w danej miejscowości, oraz czem dana okolica handluje, jak również swe spostrzeżenia i t. d.

Abym ułatwić pracę celnym, komisja rozesłała tym wszystkim, od których otrzyma zgłoszenia przystąpienia do współpracy, listy z zaproszeniami do wypełnienia i dodania swych uwag.

Przebieg sił naszych jest nam niezbędnie potrzebny, a rzeczowo i gruntownie przedstawiona nasza akcja gospodarcza tutaj, ułatwi naszym delegatom pracę i orientację na projektowanym zjeździe w Warszawie.

Zgłoszenia listowne do współpracy prosimy adresować na Konsulat Polski w Kurytybie dla Komisji Przemysłowo-Handlowej.

Za Komitet Organiz.: Marian Hassel
Kurytyba, 5-11-1926

Polska Szkoła Rodziny Marji w Kurytybie.

W piątek, dnia 12-go listopada b. r. odbędzie się egzamin dzieci w naszej szkole przy ul. Aquidabam, a w sobotę dnia 13-go w lokalu Tow. Im. Tadeusza Kościuszki, na które to egzaminy zaprasza się Szan. Rodziców. Początek o godz. 9-tej rano.

W dniach od 12 do 14 listopada będzie otwarta Wystawa robót ręcznych w szkole przy ul. Aquidabam: Do zwiedzenia tej wystawy zapraszamy najuprzejmiej i najserdeczniej wszystkich naszych Rodaków i Rodaczki.

Uroczyste zakończenie roku szkolnego w połączeniu z przedstawieniem, przy udziale dzieci szkolnych i starszych amatorów, na dochód nowego budynku, odbędzie się w sobotę dnia 20 b. m.

Siostrzy Rodz. Marji
Teatr Związku Polskiego w Kurytybie

pod dyrektorem Zygmunta Robaka wystawi w niedzielę dnia 14 listopada b. r. wspaniałą trzy-aktową komedię pod tytułem:

CIOTKA KABOŁA

Sztuka niniejsza była grana w Warszawie w teatrze „Letaim“ przez trzy miesiące codziennie i wzbudzała huragan śmiechu. Tak wesołej i pełnej humoru sztuki w Kurytybie jeszcze nie grano. Autor tak dowcipnie ujął sytuację, że niemożliwością jest, by się nie uśmieć. To przedstawienie każdy śmiało będzie mógł nazwać: „Konkursowym Wiesiorem Śmiechu.“

Po przedstawieniu — Zabawa taneczna. Początek o godz. 8-ej wieczorem.

W redakcji „Gazety Polskiej“ znajduje się list dla P. JÓZEFA JUCHY ogrodnika (kwieciarza) przywieziony przez P. W. Tomaszewskiego z Krakowa. — P. Józef Jucha, którego bliźszego adresu piszący ten list nie zna, zechce się celem odebrania listu tego zgłosić do Redakcji „Gazety Polskiej“ przy ul. Conselheiro Laurindo No. 6 w Kurytybie.

Poszukuje się

Mieszkania, niedrogiemu, zlozonego z dwóch lub trzech pokoi i kuchni — z ogródkiem, położonego w Kurytybie, przy linii tramwajowej lub blisko niej.

Zgłoszenia przyjmuje Redakcja „Gazety Polskiej“, Caixa B — Kurytyba

Udzielam nauki kroju damskiego

od godz. 9-12 przed po południem i od 3-6 po południu.

Zgłoszenia przyjmuję w dniach od 11 do 20 listopada b. r.

S. Lorensa, długoletnia nauczycielka kroju damskiego — rua Lourenço Pinto N. 12 w Kurytybie.

Szakier

2 i pół alk. ziemi, z masywnym domem do sprzedania lub wydzierżawienia.

Guilherme Koch, Abranches pod Kurytybą.

Towarzystwo Władysława Jagiełły w Abranches urządza dnia 14-go listopada r. b. rocznicę Listopadową, na którą ma zaszczyt najuprzejmiej zaprosić towarzyszy z Kurytyby: Związek Polski, T-wo Szkoły Ludowej, Junaka i Łączność Zgoda, jakoteż towarzyszy z kolonii Kandydy i z Dużej Lamenji i z Orleanu, Affonso Penna i Thomaz Coelho. Loteria fantowa, szurasko i zimne zakąski, bufet zapatrzonny w napoje i trunki. Orkiestra doborowa przygrywać będzie na miejscu od godziny 9-tej z rana.

Automobil caminhão będzie od 10-g. z rana wyjeżdżać z Kurytyby, stacją w Związku Polskim przy ulicy Carlos de Carvalho.

Zabawa taneczna wieczorem od g. 7. meł. Komitet

DZIEWCZYŃKA

do lekkich robót domowych znajdziesz zaraz zajęcie

Rua Conselheiro Laurindo N. 6 w administracji „Gazety Polskiej“

Z życia

FELICIANOW

d

Na naszej li

yla nadzwycz

września. Po

wej pracy w

budynku szkol

nasza działwa

klamacie i spie

zenia nasze

zbrzydł stary

ny, więc z nie

przejścia do

warzystwa w

działa, aby m

stawić godną

Członkowie

ptka, p. E. Ci

ki, p. M. Sol

necki, p. L. S

blewski i A. T

się zadowoln

szkolną ale i

bo wykończył

szkoł w Felic

Już od kil

dających od

marek przysp

do pierwszej

cie 19-go pr

ski i odprawi

wielkiej sali

Wszytka dzi

pila do komu

p. nauczyciel

z dziećmi „S

mszy, zanim

nie dzieci, p

nowska muzy

p. Muszyński

budynku by

śpiewem i m

wygościł k

dziom jak m

wać P. Bog

wy budynek

kierm dla n

pominającym

rodziców i o

dem nich.

Ludzi, by

kiego zadow

Towarzys

czne wszyst

pomagali w

stkim jedn

ność szczeg

rajski i p.

tórzy jako p

ali się o d

je własne.

Sekretarz

Z życia kolonii polskiej w Brazylii

FELICIANOWO — Rio Grande do Sul.

Na naszej linii Evaristo Teixeira była nadzwyczajna uroczystość 19 września. Po paru latach uciążliwej pracy wykończył nowy budynek szkolny. Od paru tygodni nasza dziatwa przygotowywała dekoracje i śpiewy na dzień poświęcenia naszej szkoły. Dzieciom zbrzydł stary niski budynek szkolny, więc z niecierpliwością czekali przejęcia do nowego. Zarząd Towarzystwa wziął się szczerze do dzieła, aby młodemu pokoleniu zostawić godną pamiątkę.

Członkowie zarządu p. St. Garbka, p. E. Cieśluk, p. H. Maliszewski, p. M. Sobierajski, p. K. Czarnecki, p. L. Sosnowski, p. Z. Szarblewski i A. Trzeskowski postarali się zadowolić nie tylko młodzież szkolną ale i zaszczyścić całą linię, bo wykończyli jedną z największych szkół w Felicianowie.

Już od kilkunastu dni, poprzedzających odpust, X. Rudolf Komarek przysposabiał naszą dziatwę do pierwszej komunji św. Nareszcie 19 go przybył X. K. Zajkowski i odprawił pierwszą mszę w wielkiej sali słownie ozdobionej. Wszystkie dziatwa szkolna przystąpiła do komunji św. Podczas mszy p. nauczyciel S. Kidrzycki śpiewał z dziećmi „Serdeczna Matko”. Po mszy, zanim się skończyło śniadanie dzieci, przybyła wozami felicianowska muzyka pod kierownictwem p. Muszyńskiego. Po poświęceniu budynku była uroczysta suma ze śpiewem i muzyką. — X. Proboszcz wygłosił kazanie, wyjaśniając ludziom jak mają uczyć dzieci miłować P. Boga i bliźniego i że nowy budynek szkolny będzie pomnikiem dla nowego pokolenia, przypominającym mu miłość starych rodziców i obowiązek miłości względem nich.

Ludzi, było wiele i nastroj wielkiego zadowolenia „wspólnego”.

Towarzystwo jest bardzo wdzięczne wszystkim kolonistom, którzy pomagali w budowie. Przed wszystkim jednak zasługują na wdzięczność szczególną p. Michał Sobierajski i p. Andrzej Trzeskowski, którzy jako prawdziwi patrioci, stali się o dobro szkoły jak o swoje własne.

Sekretarz — Hipolit Maliszewski.

MARIANNA PIMENTEL z dnia 3-X-926.

Do Szanowej Redakcji „Gazety Polskiej”.

Szanowna Redakcjo! Proszę umieścić na szpaltach swego poczytnego pisma, następujących wiadomości: Kolonia Marianna Pimentel obchodziła uroczystość Najświętszej Marii Panny Różańcowej. Już na kilka tygodni przedtem obmyślaliśmy, jakby uczcić tak uroczysty dzień, a ponieważ każdego roku urządzano festę czyli odpust, więc i tego roku postanowiliśmy taki odpust czyli festę urządzić. Zaraz więc p. W. Królikowski, jako kierownik uroczystości, upoważnił zaufanych obywateli, aby zbierali dobrowolne składki na odpust, którzy w ciągu kilku tygodni, zebrali około 200\$000 dobrowolnych składek, za które sprowadzono muzykę dętą z Barro do Triumpho. W dniu uroczystości przybył do nas ksiądz z Pedras Brancas, z czego bardzo zadowoleni byliśmy, że przynajmniej w tym dniu mogliśmy wysłuchać mszy św. i usłyszeć kazania gorliwego kapłana. O godz. 11-tej rozpoczęło się nabożeństwo. Po ewangelii wygłosił kapłan naukę o znaczeniu tego dnia, której każdy słuchał z wielką uwagą. Czcigodny bowiem kapłan zachęcał obecnych do życia bogobojnego i wytrwania w cnotach chrześcijańskich.

Po mszy św. odbyła się procesja przez miasto z muzyką na przodzie, która grała bardzo pięknie. Po powrocie procesji do kościoła i odśpiewaniu kilku pieśni nabożnych, lud zaczął się rozjeżdżać do domu. Znaczna część udała się do Towarzystwa Rolniczego, gdzie w sali młodzież przy akompaniamencie muzyki bawiła się ochotczo i następnie i ci porożędzali się do domów.

Była to uroczystość piękna i na długo pozostanie w naszej pamięci. Pogoda nam sprzyjała, chociaż kilka dni przedtem deszcz padał. To tylko nas boli, że nie mamy własnego kapłana, któryby nam w niedzielę i święta nabożeństwa odprawiał i kazania wygłaszał. Może jednak Pan Bóg pozwoli, że i tego się doczekamy w niedługim czasie. Teraz tylko o to prosimy, aby naszą kolonię zechciał odwiedzić któryś z księży z Kurytyby,

jak to nam przyrzekł ks. Piasecki, który jednak do nas nie zjazał, chociaż kilka innych tutejszych kolonii odwiedził.

Adam Kempka — nauczyciel.

RIO DO PEIXE — Lageado Izrael — municypjum Lagoa Vermelha dn. 14 września 1926.

Upraszam Szanowną Redakcję „Gazety Polskiej w Brazylii”, aby umieściła na szpaltach swego poczytnego pisma następującego opisu stosunków, panujących na naszej kolonii: Na naszą kolonię pierwsi Polacy przybyli w roku 1914 i prawie wszyscy ze starych linii. Zaraz w pierwszym roku wzięliśmy się do budowy kaplicy, która już w drugim roku stanęła pod wezwaniem św. Józefa. Tego roku postawiliśmy nową kaplicę, a ze starej zrobiliśmy szkołę, którą niestety stoi pustkami, chociaż na tej linii jest do 50 kolonistów i dużo dzieci, którzy do tej kaplicy i do szkoły należą.

My należymy do parafii włoskiej Forquilha, proboszczem jest ksiądz włoski.

Polskiego księdza mamy także ale ten przyjeżdża do naszej kaplicy cztery razy do roku, rzadko częściej.

Od 10 do 15 sierpnia odprawił u nas misję W-ny ks. Breguła i on nam wskazał dobrą drogę — jedności. A siła to wielka i mamy tego liczne przykłady.

I my w roku 1922 mieliśmy szkołę przez 8 miesięcy, od tego jednak czasu nikt nawet nie wspominał o szkole.

Trudno wyobrazić sobie, że w takiej gromadce wzorowej ludzi dobrych, z Bogiem w sercu, nie ma szkoły i nauki religijnej.

Czy tak dalej być powinno? Więc przemówiliśmy do rozumu i serc kolonistów, ja, Piotr Kuczkowski, Józef Stormowski, Aleksander Stefański i wielu innych i potrafiliśmy ich przekonać o potrzebie szkoły dla naszych dzieci. Wzięliśmy się więc do pracy, obraliśmy nauczyciela w osobie p. Jana Bieska i zgodziliśmy go za 50\$000 miesięcznie. Od 14 kwietnia br. zaczął uczyć nasze dzieci. Przez dwa miesiące uczęszczało do szkoły 30 dzieci, teraz jednak liczba ta się zmniejsza, bo niema między nami zgody i jedności. Rozpoczął je p. Felski zakładając drugą szkołę w budynku p. Józefa Wanota, w kuchni, gdzie uczy p. Julian Zie-

liński starzec 87 letni, który zupełnie nie grzeszy czystością.

O naszej kaplicy napiszę obszerniej w następnej korespondencji P. K.

Niezwykłe przygody trójmasztowca.

Opisane na tle prawdziwego wypadku! Nabyj „Kalendarz Gazety Polskiej” na rok 1927 a dowiesz się o tem.

Polacy na Wyspach Filipińskich.

Kolonia polska na Wyspach Filipińskich jest dość liczna, ale skład jej ulega często zmianom, gdyż tamtejsi Polacy, to przeważnie wojskowi służący w armii, w flocie i w awiacji Stanów Zjednoczonych. Po wysłużeniu pewnej ilości lat, wracają do Ameryki. Niektórzy z nich zamerykanizowali się zupełnie, ale większość mówi jeszcze dobrze po polsku i czuje się Polakami. Z cywilnych osób, najwyższą godność zajmuje p. Piątkowski „Manager of Manila Railroad Company”, ożeniony ze Szwedką i niemówiący już po polsku. W kancelarii Generał-Gubernatora służy od 27 lat pan K., doskonale mówiący po polsku. W górach, w miejscowości Antipolo ma fermę 18 hektarów p. „...”, który uciekł przed 30 laty z armii niemieckiej i tutaj założył się plantatorstwem, ożenił się z Filipinką i dzieci mu „zfilipińszczyły”; po polsku jeszcze trochę rozmawia. Dn. 10 kwietnia br. pozabawiał się życia w mieście Manila p. Jan Napoleon Sawicki, który przybył na Filipiny z flotą Admirała Starka z Władystawostoku. W przystępie rozstroju nerwowego wyskoczył z I-go piętra na bruk i zabił się na miejscu. Zostawił listy adresowane do swej Matki p. Marii Sawickiej, zamieszkałej w Warszawie, ul. Srebrna No. 12.

Jedynym przedstawicielem polskiego przemysłu na Filipinach jest p. Władysław Sielski, właściciel cukierni i fabryki karmelków i czekolady w Malini. Pan Sielski spróbował w bieżącym roku wypisać towary cukiernicze od Firmy „Jan Fruzinski” w Warszawie. Wynik jeszcze nie wiadomy. Próby sprowadzenia polskich pracowników z Harbina do fabryki karmelków-spelzły na niczem, gdyż kandydaci postawili zbyt wygórowane żądania wynagrodzenia.

Pomimo, że Wyspy Filipińskie od lat 28 należą do Stanów Zjednoczonych, to jednakowoż handel importowy i eksportowy z tych wysp znajduje się w bardzo znacznej części w rękach obcych t. j. nie-amerykańskich. Wszędzie przeważa import towarów niemieckich, który z każdym rokiem a nawet miesiącem się powiększa. Bardzo wiele polskich wyrobów fabrycznych mogłoby znaleźć zastosowanie i zbyt na wyspach Filipińskich, ale niestety nikt nad tem w Polsce nie pomyślał i obecnie nie myśli. Przemysł polski interesuje się obecnie jeszcze bardzo mało odzyskaniem niedawno utraconych rynków półn. chińskiego i mongolskiego; coż dopiero mówić o zdobywaniu takich nowych, chociażby najbardziej wdzięcznych terenów jak Filipiny albo Indje Holenderskie.

Baczność

Szybko spiesz i żywo
Do „ATLANTYKI” po piwo.
Bo to napój zaletny,
Zdrowotny i szlachetny.
Idealnie gasi pragnienie,
Rozbudza apetyt, a uśmiesza
cierpienie

MORTE AS FORMIGAS

Marka rejestrowana

(Śmierć mrówkom.)

Formicida w proszku

Srodek zatwierdzony przez Ministerstwo Rolnictwa, zarejestrowany pod nr. 25, nagrodzony na Wystawie Stulecia Niepodległości Brazylii w r. 1922 i na innych wystawach. — Używa go się bez maszyn i bez ognia. Rozpuszcza się w wodzie. — Koszt tego potężnego środka wynosi zaledwie 60 rs. (sześćdziesiąt rejsów) na jeden litr wody.

Jedna puszka blaszana z przesyłką kosztuje 6\$000

Żądać zawsze tylko markę „Morte as Formigas” z oryginalnym opakowaniem fabrycznym chemików

Dr. Olesen, Rio de Janeiro, Rua S. Pedro 115

Główni agenci i składnica na stany Parana i Sta Catharina

J. B. Kierski e Cia, Kurytyba,

Rozmaitości.

DUCH Z TABAKIERKĄ. Dzienniki angielskie przypominają zabawne zdarzenie z dziejów dramatów Szekspirowskich.

W r. 1788 znana wówczas trupa teatralna Ruth'ego miała wystawić w Amsterdamie „Hamleta”. Tuż jednak przed przedstawieniem zachorował aktor, który grał rolę ducha ojca księcia duńskiego.

Ruth, nie chcąc stracić dochodu z przedstawienia, sala bowiem teatru była przepelniona, decyduje się szybko, woła stojącego przed teatrem żebraka-inwalidę i zmusza go obietnicą guldena do odegrania roli ducha.

Przyprawiono więc inwalidzie brodę, upudrowano twarz na białą, nałożono helm na głowę i przyodziewszy w prześcieradło, puszczone na scenę, przyczem dyrektor polecił mu naśladować ściśle ruchy, jakie wykonywać będzie za kulisami. Co się zaś tyczy słów, wymawianych przez ducha, to miał je wygłaszać jeden z aktorów, również stojący za kulisami.

Inwalida ściśle trzymał się instrukcji i wszystko było w porządku do chwili, gdy duch woła: „Zegnaj, zegnaj, zegnaj synu. Pamiętaj o mnie!”

W tej mianowicie chwili dyrektor, który zwywał namiętnie tabakę, zapomina o sytuacji, wyjmując tabakierkę z kieszeni i wciągając w nos porządne nuchę, co widząc inwalida, w przekonaniu, że musi ten ruch powtórzyć, wydobywa także tabakierkę, rozstawa otulając go prześcieradło i woła głośno w nos tabakę!

Publiczność najpierw oniemiała na

ten widok, następnie jednak nie było końca brawom i oklaskom.

FOTOGRAFJA BARWNA. Fotografowi niemieckiemu Ernestowi Lagemu powiodło się, po piętnastoletniej pracy uporczywej, rozwiązać ostatecznie sposób otrzymania fotografii barwnej.

Z pomocą sposobu Lagego można otrzymać dowolną liczbę odbitek fotograficznych o barwach zupełnie naturalnych, używając przytem jakiegokolwiek aparatu fotograficznego.

Otrzymywanie fotografii barwnej dostępne było dotychczas tylko zwolennikom fotografii, posiadającym dużo czasu i pieniędzy, o zastosowaniu zaś go w praktyce nie było mowy. Tymczasem nowy sposób jest dostępny każdemu, przy użyciu płyt spreparowanych przez wynalazcę niemieckiego.

To też rzeczoznawcy — jak zapewnia „Neues Wiener Journal” — uznają wynalazek Lagego wprost za epokowy w dziedzinie fotografii.

DZIELNY LEKARZ. Okropne chwile przeżył w tych dniach lekarz francuski, dr. Larrieu z Chalais, w departamencie Charente, odwołujący autem do szpitala w Barbieux chorego, cierpiącego na wrzód w gardle, grożący pacjentowi uduszeniem.

W drodze jednak chory zaczął tak się dusić, że dr. Larrieu spostrzegł, iż żywego nie dowiezie do szpitala, postanowił więc natychmiast wrzód przeciąć. Okazało się to wszakże niemożliwe, chory bowiem uczeplił się lekarza konwulsyjnie, nie pozwalając na wsunięcie lancetu do gardła. Wywiązała się walka rozpaczliwa, podczas której chory i lekarz wypadli z zatrzymanego auta na drogę, a ztamtąd potoczyli się do rowu przydrożnego. Dopiero tam, korzystając

z chwili zupełnego wyczerpania pacjenta, już siniejącego, dzielny lekarz zdołał otworzyć mu usta, wsunąć w nie lancet i wrzód przeciąć.

Natychmiast prawie nastąpiła ulga, chory odetchnął, ale dr. Larrieu wyglądał okropnie z pogryzioniem przez pacjenta rękoma, podrapaną twarzą, ociekającą krwią i z ubraniem w szmatkach. Pomimo to jednak dowiódł chorego do szpitala, gdzie stwierdzono, że operacja, dokonana w warunkach tak wyjątkowych, powiodła się i stan pacjenta nie budzi już żadnych obaw.

HISTORYCZNY WAGON. Jak wiadomo „Towarzystwo wagonów sy pialnych” podarowało rządowi francuskiemu historyczny wagon, w którym, dnia 11 listopada 1918 r., w lesie Compiègne, musiał Erzberger podpisać w imieniu Niemiec warunki zawieszenia broni, podyktowane mu przez marszałka Focha.

Wagon ten, przewieziony do Paryża, umieszczono z dużym nakładem pracy i kosztów na podwórzu pałacu Inwalidów, jako pamiątkę drogoocenia, choć dla umieszczenia go tam, trzeba było rozwalić bramę gmachu, wiodącą na podwórcze.

Historyczny wagon stoi tam dotychczas. Obecnie jednak podnosi się, może i słusznie, głosy, że pamiątka ta powinna stać nie w Paryżu, lecz na tem samym miejscu, gdzie stała w dniu tak pamiętnym dla całego świata.

Ale urzeczywistnienie tego zamiaru stoją na przeszkodzie skłopoty takie, jak brak pieniędzy — bo trzeba także odbudować w lesie Compiègne zniszczoną dawną bocznice kolejową, na której stał ów wagon w chwili historycznej — tudzież możliwość, że wagon ulegnie tam przedzej

zniszczeniu pod wpływem zmian atmosferycznych, niż na podwórzu pałacu Inwalidów.

I zdawało się, że skończy się na pobożnych życzeniach zwolenników nowego projektu, gdy oto do burmistrza m. Compiègne p. Pournier-Sarloveze, zgłosił się pewien amerykański, nie chcący ujawnić swego nazwiska, z oświadczeniem, że gotów jest pokryć wszelkie wydatki, związane z powrotem przewiezieniem historycznego wagonu na miejsce, gdzie się znajdował w chwili podpisania rozejmu, a ponadto podjąć się utrzymania pamiątki w dobrym stanie i zbudowania domku dla dozorcę.

W odpowiedzi, burmistrz przesłał amerykańskiemu szczegółowy kosztorys ponownego ustawienia wagonu w lesie, tudzież wykaz kosztów rocznych na konserwację wagonu i utrzymanie dozorcę.

Jeżeli nadjedzie od ofiarodawcy decyzja pozytywna, to historyczny wagon opuści zapewne podwórcze pałacu Inwalidów. Jest to tem prawdopodobniejsze, że obecny dyrektor Muzeum wojskowego w pałacu powyższym, generał Mariaux, popiera podobno projekt usunięcia wagonu z podwórca.

CZY KATASTROFY ŻYWIŁOWE SĄ OBECNIE CZĘSTSZE. Nieraz słyszy się zdanie, że katastrofy takie, jak trzęsienie ziemi, wybuchy wulkaniczne, zalewy wyrzeczy przez fale morskie, huragany i cyklony zdarzają się obecnie daleko częściej, niż przed laty.

Mniemanie powyższe jest, zdaje się, błędne, gdyż nawet już w dobie istnienia telegrafu elektrycznego, druty telegraficzne nie sięgały wszędzie, z odleglejszych więc krain, leżących na uboczu wielkich linii komunika-

cyjnych, a przytem mało zaludnionych, wiadomości nawet o dużych katastrofach żywiołowych, albo nadchodzących ze znacznym opóźnieniem w krótkich wzmiankach, albo też wcale nie nadchodziły.

Dzisiaj wszakże, gdy każda osada, a nawet odosobniona w najdalszym zakątku ziemi stacja meteorologiczna, a dodajmy, że stacji takich powstało w ciągu ostatnich lat dziesiątki, nawet wśród ludów podbiegunowych, rozporządza przyrządem radiotelegraficznym, wiadomości o katastrofach w okolicach, o których świat przedtem nie nie wiedział, są przesyłane niezwłocznie do miast wielkich, dzienniki zaś podają je skwapliwie.

Ztąd wrażenie, że ziemia nasza podlega obecnie większym niepokojom, niż dawniej.

Oby tak było.

— NAJWIĘKSZY SKARB ARCHEOLOGICZNY. Archeolog szwedzki, prof. A. V. Persson z Upsali, zajmujący się już od dłuższego czasu pracami wykopaliskowymi w Grecji, odkrył na wyspie Argolis trzy podziemne grobowce królewskie, pochodzące, według jego obliczeń, z szesnastego wieku przed Chr.

W grobowcach tych profesor znalazł kilka czasz złotych o średnicach 15—18 centym., pas złoty, złożony z 65 ogniw, 5 mieczów o bogato ozdobionych rękojeściach, mnóstwo szlifowanych kamieni drogocennych, wazy srebrne i t. d.

Od czasu odkrycia przez prof. Schlie manna słynnego skarbu w przedmiotach złotych w Mykene, nie znaleziono jeszcze w Grecji tak wielkiego skarbu archeologicznego, jak odkryty przez prof. Perssona.

Jedyny środek do wyniszczenia brzydkich bakterii. Wszędzie do nabycia

O que matou elas?



BARAMORTE
ANTISEPTICO DE ALTO VALOR
LAVAR, DESINFECTAR, MATAR
BACTÉRIAS, FONGOS, VIRUS, PARASITOS
E TODAS AS FORMAS DE CONTAMINAÇÃO
E INFECÇÃO. É O ÚNICO MEIO DE
PREVENIR A PROPAGAÇÃO DE DOENÇAS
E A CONTAMINAÇÃO DE LOCAIS.

**BARATAS? acabem com esta praga
mojando usando BARAMORTE**

Główny skład
DROGARIA SUSA-SIGEL, EITZEL & Cia
Kurytyba

Mieczysław Gosławski Chirurg-Dentysta

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyki.

Wymowienia i leczenia zębów bez bólu.

Od 8 do 11 i od 1 do 7
Rua Dezembargador Motta N. 6

Rodolpho Senff & Filho Importadorzy

rua Misericórdia 115 — KURYTYBA

Plugi, artykuły żelazne, emaljo-
wane, farby, oleje, pokosty, la-
cier, porcelana, naczynia domo-
we, trunki, piekarnia, środki
żywnościowe.

Sławne kompotjarki „Rex”, każ-
dej wielkości i przyrządy do
kąpieli morskiej.
Znakomite nasiona!

Ceny konkurencyjne

Sprzedaż hurtowa i detaliczna
Obsługa uprzejma.

Dr. Mirosław Szeligowski

Były asystent klinik europejskich
Lekarz i operator
DOKONUJE WSZELKICH OPERACJI CHIRURGICZNYCH I KOBIECYCH
Leczy podług najnowszych sposobów. Bada za pomocą
promieni Roentgena.

Posiada własną pracownię do badań mikroskopowych i badań
krwi na choroby ukryte.
Chorych zamieszkoanych przyjmuje na leczenie
w swej klinice.

Rua São Francisco Kurytyba — N. 26

Zbawienie Ludzkości

Wszystkie osoby, które zasłabną na grype, powinny bez straty czasu
zażywać **Pectoral Paranaense**, gdyż on uzdrowi je zupełnie i
zabezpieczy od choroby płuc i organów oddechowych.

Pigułki regulujące Dra Wiktora

są szybko uspokajającym środkiem dla pań i panien, które cierpią na
kolki i inne niedomagania podczas miesięcznych perjdów.

Są do nabycia we wszystkich aptekach i drogeriach.

Lekarz lalek

FRANCISZEK SKLENICKA — KURYTYBA
ul Barão do Rio Branco 55.

poleca swój bogato zaopatrzony skład lalek, zabawek, arty-
kułów i podarków na gwiazdkę, ozdób na choinkę i t. d.

Ma zawsze na składzie włosy i peruki dla aktorów teatralnych,
dla pań i panów.

Mówi się po polsku!

FAZENDA

oddalona 5 minut drogi od przyszłej stacji kolejowej Itajubá, posiadająca 38,362
metrów kwadratowych obszaru, duży dom mieszkalny i inne zabudowania, do-
skonale paszę i dobrą wodę — jest za cenę okazjonalną do sprzedania
Bliższych wiadomości udziela:
Moreira e Willerding—Itajubá — Sta Catharina

CASA IDEAL ALBERTO C. ELIAS

CURITYBA

rua Jose Bonifácio N. 9 (w pobliżu katedry)
Skład mieści się w tym samym domu jak dawniej
obok rzeźni Garmatra

FILJA: ua 15 de Novembro N. 31

Ogromny wybór obuwia

wszelkiego rodzaju po cenach najniższych

Kalosze

Wykonane na wzór trzewików do sznurowania
BARDZO PRAKTYCZNE I ELEGANCKIE

SZEWIECTWO „CENTRAL”



poleca w wielkim wyborze

— obuwie —

doskonale i mocno zrobione dla
panów, pań i dzieci po cenach
jakkajniższych.

MIGUEL SIMAO ATAB

Kurytyba — Travessa Zacharias N. 1
blisko polskiego składu nasion p. Nikodema.

Bacność!

Ubrania podług miary od 140\$000 począwszy

Wielki wybór gotowych ubrań nowych i używanych.

Na raty!

TYLKO w zakładzie krawieckim
i w farbiaral „Selecta”
Juljusz Szaja

Kurytyba, ulica Commendador Araujo N. 22

KRAWIECTWO
FRANCISZEK STRANSKY
Kurytyba
Avenida 7 de Setembro 40

poleca się do wykonania ubrań
i płaszczy podług miary i gwa-
rantuje za dobry krój i dobrą
robotę przy niskich cenach!

WDZIĘCZNOŚĆ POZYTECZ- NA DLA WSZYSTKICH.

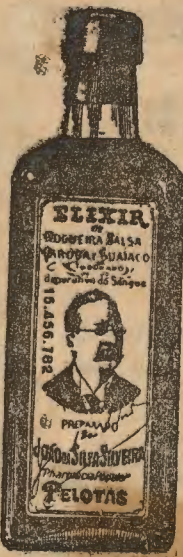
Szanowny Pan Aptekarz E. A. Gon-
galvez Nesta. Uważam za nieunikniony
mój obowiązek podziękować Szan. Pana
za dobrodziejstwa, których doznałem
przez użycie Pańskiej „Cudownej Pom-
ady Minancora”. Czynię to z obowiązku
wdzięczności, a także ze względu na to,
że może to być użytecznym dla tysięcy
chorych i potrzebujących, którzy, tak
jak ja dawniej, nie wiedzą jakżeż cudu
może dokonać jedno pudełeczko tej po-
mady. Moja kuzynka miała na głowie
tak zwana „Tinha Tossuran” która ma-
nie kosztowała wiele zgryzoł i wiele pienię-
dzy, gdyż zmuszony byłam kupować roz-
maite lekarstwa przez przeciąg 3-eh lat.
— Przy użyciu dwóch pudełek pańskiej
„Pomady Minancora” zostałam zupełnie
uleczona. Jeden z moich synów adopto-
wanych, miał całe plecy pokryte jak
Lazarz zastarzającymi wrzodami świerzb-
a, które u wszystkich osób w domu wzbud-
zały wstręt i litość. Po użyciu mąstwa
Innych lekarstw, został wyleczony zu-
pełnie po użyciu 3-eh pudełek pomady
„Minancora”.

Na tem miejscu składam Szan. Pana
serdeczne podziękowania za te wszystkie
dobrodziejstwa, których zażądałem przez
użycie Pańskiej „Pomady Minancora”
i proszę z tego mego listu zrobić uży-
tek, jaki Szan. za stosowny uzna.
Joinville 21.8.1914 Joaquim Luiz de
Mello Rua Affonso Penna No. 50

ELIKSIR „NOGUEIRA”

Jest używany skutecznie w następujących

chorobach:
skrofule
bubony
zapalenie macicy
cieczenie z uszu
wywłóka
fistula
raka syfilitycznego
pryszcz-
nie upławy
wrzody i narośle
świerzb
reumatyzm
plamy skórne
niedomagania wątroby
ból w piersiach
narośle na kościach
palsowanie tętnic
i wogóle wszystkie cho-
roby pochodzące ze
krwi.



Wielce skuteczny środek oczysz-
czający krew.

Dr. Antoni Mesiano

Lekarz — Akuszer

Były lekarz Szpitala dla położnic w
Laraageiras w Rio de Janeiro
Rezydencja: rua Conselheiro Barradas
99 Telefon — 56. Konsultorium przy ul.
15 de Novembro No. 49 w Palacio do
Commercio

Pokoje: Nr. 227 — 231

Biednym udziela porad le-
karskiej bezpłatnie.

Ostatnie

100 marynarek!

używanych, w dobrym stanie i z
dobrych materiałów, sprzedaje
po 15\$000 za sztukę

Zaopatrzenie się póki jest taka

tania okazja.

Juljusz Szaja, Kurytyba

Rua Commendador Araujo 22

Warsztat krawiecki i farbiarnia „Selecta”

Polski warsztat krawiecki

Franciszek Rybacki

w Kurytybie

ul Dezembarg Motta 88

Poleca się Szan. Rodakom do wy-
konania eleganckiej odzieży przy
cenach niskich.

Krój najlepszy — Swoj do swego!

Alipio Augusto de Campos

Chirurg Dentysta

Kurytyba

Praca za Ordem N. 7 I

Godziny przyjęć:

od 2 do 5 po południu

Szklarnia

Eurico e Guilherme Tiburtius

WIELKI WYBÓR

artystycznych wyrobów z drze-
wa parańskiego jako to: lam-
py stołowe z seków pinjoro-
wych, szkatułki, tacki, pod-
stawki na owoce etc. etc. ja-
koż najrozmaitsze artykuły
wyrobione z lian, ramy do o-
brazów i rozmaite artystyczne
upiększenia z drzewa. Dobre
wykonanie. Ceny niskie.
Kurytyba, ul. Barão do Rio
Branco 35

Koldry sztepowane

dostarcza i naprawia dobrze gu-
stownie i tanio

Augusto Heeren — Kurytyba

Rua Marechal Floriano Paixoto 57

Mączka z kości

marki „Parana”

zbadała i uznana jako

najlepszy nawóz

poleca

Fabryka kleju, Albano Boufin
Boulevard Capanema — S. Lourenço pod
Kurytybą (przedłużenie ulicy Assunguy).
Adres pocztowy: Rua Misericórdia n. 27
Dop.: Mączka z kości zawiera wiele
więcej składników azotowych niż zwy-
kły nawóz.

Casa das roupas
feitas

Franciszek Frischmann

Kurytyba

Rua 1 de Março, 1

Gotowe ubrania

z ortowe [casemiras

Wielki sortyment ubrań róż-
nych kolorów.

Wielki sortyment sukna i
dodatki dla krawców po ce-
nach najniższych!

Alcantara e Camisaria
de 1a ordem.

RAPIERY DO ZAWARCIA MAŁŻEŃSTWA

wyrabia się za skromnem

wynagrodzeniem

Ulica Itarare 42 w Kurytybie

Chcesz tanio kupić?

Idź do składu „Vienna”

Dostaniesz tam ubrania gotowe po

bajecznych cenach.

Przyjmuje się też rzeczy do farbowa-
nia i czyszczenia.

Rua Barão do Rio Branco N. 26

Kurytyba, blisko dworca.



Jedno wypróbo-
wanie proszku do
pieczenia

„Tell”

udowodni jego

dobry skutek i

gatunek.

Bardzo dobry interes

24 akry dobrej ziemi jest

do sprzedania

z całym urządzeniem gospodarskim, do-
mem mieszkalnym, stodołą i dużą por-
terą sieczkarnią, lasem najlepszym i
berwalem obitym. **Młyn wodny**, do-
brze urządzone na rzece przechodzącej
przez to ziemi. Na tej samej ziemi znaj-
duje się **fabryka mandlek**, do-
brze prosperująca. Odległość od stacji
Iraty zaledwie 6 kilometrów. Wszystko
razem sprzedam bardzo tanio i natych-
miast z powodu nagłego wyjazdu. Bli-
szych wiadomości udziela właściciel:
Stanisław Duda, Iraty — Parana

Kto chce w dzisiejszym kryzysie ro-
bić dobry interes niech się zgłosi zna-
tychmiast

FISHARMONJE

wykonuje według najnowszych

wymagań

EDMUNDO BOHN

Bom Principio, Municipio

Montenegro

Rio Grande do Sul

IDA HAAS

Egzaminowana akuszerka

Kurytyba

Rua Raticliff N. 44

Casa Jacob

JAKÓB GRINSPUN

Skład główny:

Rua 1 de Março No; 18

Fabryka i depozyt:

Av. Gandido de Abreu 121 Tel. 389

Wielki skład mebli, materaców,

kolder i płaszczy nieprzemakalnych

Sprzedaż na wypłaty!

HAFTY

Wstążki do haftowania w różnych wso-
rach. Książki wzorów, rozmiar 43 na
60 zawierające 116 różnych desen-
i (wzorów) na poduszki, na nakrycia na
stoły, łóżka, serwety na szafki kuchyn-
ne, umywalki, sale japońskie, na fu-
tuski dla dzieci, nadto haft perłowy
w różnych stylach. Cena 1\$
ASTRAKAN szerokości 130 cm
nie 30\$. KARTKI LOTERYJNE
z 48 dwustronnie numerowanymi k-
stkami za 30\$.

CASA BICHELS

Rua 15 de Novembro N 70 — Curityba

Dr. G. A. I. A. P. A. T. A.
Minerva
 Maximo & Cia.
 Kurytyba, Plac Tiradentes 57
 Wielki skład krajowych i zagranicznych leków
 posiada na składzie najlepsze środki przeciw robakom w kiszczakach, przeciw kaszlowi i t. d.

Dr. Carlos Moreira
 Klinika medyczno-chirurgiczna. Specjalność: choroby oczu, uszu, nosa i gardła. Konsultorium: ulica Marechal Floriano, n. 19. Rezydencja: ul. Visconde de N. car 85. Telefon 388

Jacek Dromlewicz
 Lekarz-Dentysta.
 Zęby sztuczne z podniebieniem i bez w złocie i kauczuku. Plombowanie i wyjmowanie zębów bez bólu.
 Robota pierwszorzędna. Ceny przystępne. ul. Rischuelo n. 8. w Kurytybie

Dominik Kurecki
 Polski zakład krawiecki przy ul. Dr. Muricy N. 61
 Wielki wybór materiałów na ubranie. Zamówienie wykonuje się w razie potrzeby w 24 godziny.
 Robota gwarantowana. CENY NISKIE.

Kolonizacja
Alberto Schmitt!
 Bezpośrednio przy linii kolejowej (stacja Perdizes) zdrowy klimat (nie ma ani moskitów ani febrę). Bardzo dobra ziemia dla uprawy alfalfa, tabaki, młj, faroli, wino, do sadzenia kartofli i dla pszczołnictwa. Absolutnie pewne tytuły własności każdy kupujący otrzymuje zaraz po spłaceniu «scripturas publicas». Dalsze informacje udziela: Jose Petri Director gerenta Estação Perdizes — Santa Catharina.

Dom obuwia
ANTONI MARTES
 Largo 19 de Dezembro N. 1. (przy mercedasie) sprzedaje nowe i używane obuwie po cenach bardzo niskich. Rozmaite fasony. Przyjdziecie i przekonacie się!

Pensjonat
ANTONIO NOWAKOWSKIEGO
 W KURYTYBIE
 Podają do wiadomości Sz. Rodakom przyjeżdżającym do Kurytyby iż Pensjonat *znajduje się przy ul. Comendador Araujo 24*
 Przyjezdni otrzymują każdej chwili za umiarkowaną cenę pomieszczenie wraz z utrzymaniem, również przyjmuje się stołowników stałych.
 A. Nowakowski.

Casa Daitschman
Maurico & Irmao
 Kurytyba
 Avenida Luiz Xavier 3 poleca
Meble wszelkiego rodzaju
 z własnej fabryki
 jako to: bufety, stoły, krzesła łóżka, materacy i t. d.
 po cenach najniższych

Kazimierz Mitczuk
 Chirurg-Dentysta
 Kurytyba
 Avenida Luiz Xavier 26
 Godziny przyjęć od 8 rano do 5 wieczorem.

Kupiectwu
dc wiadomości
 ze utrzymujemy
 Biuro spedycyjne w Porto Amazonas
 które zajmuje się wyłącznie Ekspedowaniem, Depozytowaniem, Asygnacjami i Zamówieniami wszelkiego rodzaju. (Despachos, Commissoes, Consignações).
 Posiadamy obzerne magazyny dla przyjęcia na skład herwa-matty i innych towarów. Zajmujemy się także ekspedycją drzewa budulcowego.
 Jesteśmy zawsze na rozkazy Szan. Kupiectwa tak w Kurytybie jak i na prowincji
 J. Damski & Irmao Porto Amazonas Parana.

Spadek kursu

Skutkiem ostatnich wiadomości o mowie pana Dra Washingtona Luiz, osłabienie brazylijskiego rynku złota i nieuniknionego wskutek tego spadku kursu wpłynęło niewątpliwie na podwyższenie cen.

Nastąpią spekulacje i spekulanci nie będą tracić czasu.

Jednak CASA ABDO, która zawsze starała się Publicznosci jak najlepiej służyć, w żaden sposób nie ma zamiaru korzystać z tego przy towarach, jakie posiada w wartości 500 kontów, które w styczniu z 60 proc. zniżką nabyte zostały.

Nasi odbiorcy mogą być pewni, że nawet gdyby kurs spadł do 5, my ceny naszych towarów w tym miesiącu podane, łącznie z nadzwyczajnym rabatem dla kupców z Interioru do 30 października utrzymamy.

Kurytyba, 18 października 1926:

A. TACLA

Casa Abdo

Praca Municipal 4 — Kurytyba
 S. Paulo — Rio Negro — São Matheus

„A VENCEDORA”

Fabryka karmelków i cukierków różnego gatunku, tańszych i droższych owiniętych w papier („ballas”), malinowych, kokosowych, miętowych, cytrynowych, ananasowych, truskawowych, bananowych i mlecznych.

Prócz tych mam jeszcze inne gatunki specjalne, nowe go formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych.

Uprasza Sz. Rodaków o łaskawe przekonanie się o tem, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.

Franciszek Eachowski.

CORITIBA — Rua Cabral Nr. 53 — PARANA.

Fabryka cukierków

„A U R O R A”

Józefa Kuli.

Wyrabia cukierki w najlepszych gatunkach i karmelki owinięte w papier („ballas”) we wszystkich odmianach.

Ulica Martin Affonso nr. 16.

Kurytyba — Parana — Brasil.

Aniliny i farby niemieckie

Marki BAYER

do farbowania zwłaszcza wyblakłych rzeczy, w paczkach z drobnymi wskazówkami i w skrzynkach po 1 kilu, we wszelkich kolorach, jakoteż farby anilinowe do kapeluszy, skór, wytworów roślinnych i napojów.

Wszelkie preparaty Bayera

jak Castiaspirina, Phenaspirina, Butolan, Helmitol i t. d.

Bardzo piękne i tanie OZDOBY DO PRZYPINANIA jako to:

Pajaki, chrabaszce, motylki, kwiaty i t. p.

CARLOS LUHM

Rua Blachuco 52 — Curytyba — Parana — Brasil

Dr. Antoni Rydygier (Ruedger)

Kurytyba

Prof. Dr. Antoni Rydygier (Ruediger) specjalista w chirurgii, chorobach kobiecych i dróg moczowych.

Przyjmuje w swej nowo urządzonej klinice chirurgicznej przy Avenida 7 de Setembro N. 69 (róg ul. Ratcliffe) od godz. 8 do 5.

BIURO POSREDNICTWA SARANDY

Kurytyba — ul. 15 de Novembro — N. 91 1.ase piętro

ma do sprzedania kilka realności w Kurytybie po cenach

wyjątkowo niskich

„A BRANDINA”

Braci Sobania

Przy ulicy Lamenha Lins N. 3
 KURYTYBA, PARANA

Fabryka karmelków i doskonałych bombonów.

Specjalista w wyrobie znakomitych cukierków: cytrynowych, malinowych, pomarańczowych, mandarynkowych, wiśniowych, z abazaxi, miętowych, anyżowych, bananowych, gruszkowych, brzoskwinowych, jabłczanych, malinowych, kokosowych, czekoladowych, migdałowych, mleka, jaj, amendoim (mindui), nadziewanych marmeladą, masą migdałową i kokosową, tudzież rozmaitych innych.

Gatunki specjalne: „Almofadinhas”, „Bellezinhas”, „Douradinhas”, „Fructas Acidas”.

Wyrób staranny. Ceny bez konkurencji!

PAMIĘTAJ ZAWSZE O TYM

że na przeżyczenie krwi oraz na leczenie grypy, kaszlu, chorób żołądkowych nerwowych i kobiecych najdoskonalszym środkiem jest

HEINEMANA ORYGINALNA HERBATA Z SIÓŁ

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogeriach.

Główny skład dla stanów Parana i Santa Catharina:

APTEKA I DROGERJA „MINERVA”

Maximo e Cia.

Kurytyba — Praça Tiradentes N. 57

Filja w Joinville: Rua i. dz. 52 N. Me 91 ov. 52

Polska fabryka makaronu i kawy

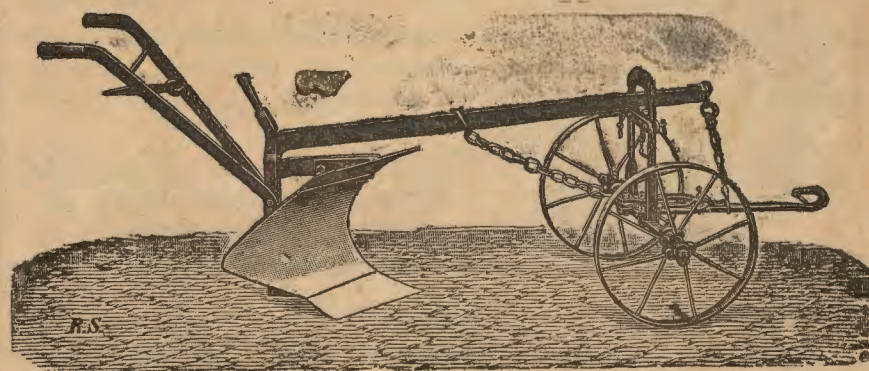
Sao Miguel

FIRMY GONTARSKI I SKA

Kurytyba Ulica Iguassu N. 246

Telefon N. 489 Skrzynka pocztowa 278

Poleca swoje wyroby w najlepszym gatunku



Na nadchodzący czas sadzenia!

Otrzymaliśmy znowu kompletny sortyment żelaznych

Plugow stalowych

Systemu „Sack” oraz innych narzędzi rolniczych, które sprzedajemy po niższych cenach

Jose Hauer Junior & Cia.

Curityba — Rua 15 de Novembro N. 44

Actolit-Magnetine

rejestrowany

usuwa bez powstrzymania ruchu

— Osad —

znajdujący się w kotłach lub innych naczyńach żelaznych i odnawia je zupełnie. Środek tym zdobył sobie uznanie pierwszorzędnych fabryk i firm i jest przez nie stale w używaniu. Żądać prospektu.

Fabryka produktów chemicznych Guilherme Goldschmidt

Kurytyba. Caixa postal 372.

DR. CARLOS HELLER

Praktykował w Hamburgskich, Wiedeńskich i Paryskich szpitalach.

Praktyka ogólna.

Leczy specjalnie choroby skórne, weneryczne, pęcherza i włosów, Klinika dla dzieci.

Leczyzyczne promieniami Diatermia Konsultorium i rezydencja:

Praca Tiradentes 57. Przyjmuje od 10, do 12 i od 3 do 5. W poniedziałki, środy i piątki wieczorem od 8 do 9

Ziemia do nabycia!

W Campo Comprido, niedaleko Kurytyby przy drodze prowadzącej do Campo Largo jest do nabycia szaki, składający się z 5 i pół alkerów ziemi pod uprawę, domu mieszkalnego i innych zabudowań gospodarskich.

Informacji udzieli p. Aleksander Szprada w Campo Comprido, lub p. Konrad Chyla, zamieszkały przy ul. Abudabam 68 w Kurytybie.

Polska Fabryka obuwia i sztylp (chalewek)

Sprzedaję drobna i hurtowna. Kompletny wybór trzewików (borzegum) butów, bucików i pantofli wszelkiego rodzaju i gatunku.

Po cenach umiarkowanych. Wysyłka na prowincję. Żądać oferty

Jan Macioszek i Bracia

ulica Carlos de Carvalho N. 66

naprzeciw Związku Polskiego

KURYTYBA

Swój do swego



— Całą prawdę? — jękała Tacyanna i ślady.

— Całą prawdę, całą prawdę — ciągnęła książka, gdyż pomiędzy mężem i żoną kłamstwo być nie może.

Jeżeli byś nowe życie, które masz rozpocząć dzisiaj, zaczęła od kłamstwa, to teraz mi, drogie dziecko, że nigdy byś nie mogła.

Tam, gdzie kłamstwo stoi pomiędzy małżonkami, tam pociąga zaraz drugie za sobą i tak kłamstwa nigdy już pozbyć się nie można.

Staje się ono szkieletem czy duchem, dzierzącym wieczną trwogę małżonków domu i odbierającym im chęć i rozkosz życia.

Nieprawdaż Tacyanno, sama widzisz, że musisz wypowiadać się przed Leonem?

— Ale gdy mu powiesz, że ja ci przebaczyłam, gdy do swojego zeznania dołączysz zapewnienie, że ja uważałam cię błądzącą i nadal jak dotąd za ukochaną moją żonę i z całego ci serca nadaję własne nazwisko Malakow, wtedy nie będzie się bała zrobienia cię księżną Zubow i przebaczy ci tak, jak ja ci przebaczyłam.

Ach, księżna ani się domyśliła nawet, że się w tej chwili dzieło w duszy Tacyanny. Nie domyśliła się, jaką troską napeliła duszę Tacyanny to zupełnie jasne i uzasadnione żądanie.

Tacyanna musiała wyznać wszystko Leonowi. Musiała mu powiedzieć prawdziwe swoje nazwisko. W takim razie musiałaby stanąć przed nim i zawołać: — Nie jestem Tacyanną Malakow, jak przysięgałam, jestem znaną ci Tacyanną Gapon. A owa Tacyanna Gapon była pozbawiona w jego oczach, owa Tacyanna Gapon była w jego oczach nędznicą, którą owej okropnej, pełnej wrażeń nocy znalazł w owym osławionym domu kłaman!

Była owa Tacyanna Gapon, od której wtedy odwrócił się ze wstrętem, owa Tacyanna Gapon, o której nie mógł myśleć niezawodnie inaczej, jak tylko z odrazą.

Jakże więc Leon przyjmie jej zwierzenia?

Wszystkie te pytania rodziły się w duszy Tacyanny; paliły, dręczyły ją; napeliły ją niepokojem.

A jednak Tacyanna nie miała siły wyznać wszystkiego księżnej w tej chwili. Niestety, sił jej brakło do takiego wyznania.

Bo gdyby się była na to zdobyła, gdy-

by księżna mogła zrobić rzut oka w jej przeszłość, to niezawodnie i ona miałaby pełne prawo otworzenia Leonowi oczu na to, że się znajduje w okropnym błędzie, że odegrało z nim niegodziwą farsę, która miała jedynie na celu oderwać go raz na zawsze od Tacyanny, którą tak gorąco ukochał.

— Milczysz, Tacyanno! — zawołała księżna — jak mam wytłumaczyć sobie milczenie twoje, czy nie przyznajesz słuszności mojemu żądaniu?

— Przyznaję, przyznaję — odparła Tacyanna — ale nie możesz sobie wyobrazić, mój kochany, jak trudnym niesłychanie byłoby mi wyznać wszystko Leonowi. Błagam cię więc: oszczędź mi tego, nie zmuszaj mnie do tego, bo jakże Leon mógłby być szczęśliwym, gdyby wiedział, że ja nie jestem księżniczką Tacyanną, lecz inną.

— Jego to wcale nie unieszczęśliwi, gdy się dowie prawdziwy, moje dziecko, a prawdę musisz mu wyznać.

— Muszę, matko?

— Musisz. Jest to warunek nieodzowny z mej strony. Ja, co do mnie samej, zapomnę, że nie jesteś moim dzieckiem, kocham cię bardzo, ale nie mogę przykładać ręki do kłamstwa, do podstępów, za które Leon uczyni kiedyś odpowiedzialną mnie. Bądź jednak dobrej myśli i wierzę, że on ci równie chętnie przebaczy, jak ja to uczyniłam.

Nie, matko, on mnie odrzuci, a wtedy, wtedy nie pozostanie mi nic innego, jak umrzeć!

Księżna widziała łzy, sączące się z oczu Tacyanny; widziała jej pierś, falującą w urywającym oddechu i widziała rozpacz, jaką malowała się na twarzy Tacyanny.

Zamyśliła się, a po dłuższym milczeniu, rzekła:

— Czekaj, dziecko, ułatwię ci nieco to bolesne zadanie.

Chciałem wymówić na tobie, ażebyś tu, zaraz wyznała mi całą prawdę, jeszcze przed ślubem. Odstępuję teraz od tego zamiaru.

Chcę ci pozwolić, ażebyś uczyniła mu wyznanie w tej chwili, gdy cię prowadzić będzie do sypialni panny młodej.

W radosnym oczekiwaniu, które wtedy pierś jego wypełniać będzie, w najśrodszej chwili swojego życia, będzie o wiele skłonniejszym, ażeby ci wybaczyć.

Ale musisz mi przysiąc, drogie dziecko, musisz mi przyrzeknąć uroczystość, że święcie dopełnisz mego warunku.

Atoli niebo nie wysłuchało jej prośby i pozostawiło jej zupełną przytomność.

Zdemaskowana! Taka myśl jej była — odkryte — wszystko odkryte — moje oszustwo, moje śmiałe przedsięwzięcie podszycia się za księżniczkę Tacyannę Malakow. Napiętnowana, jako zbrodniarka, dziś, dziś, w dzień zaślabin, w dzień, w którym się poważałam sięgnąć do szczytów! Ach, jak wcześniej spał piorun miażdżący i zmiażdżył mnie, jestem zgubiona!

ROZDZIAŁ 94.

Przebaczenie pod ciężkimi warunkami.

Księżna stała jak w ślip soli zamieniona i patrzyła ze straszonym wyrazem oczu, które co tylko odzyskały swoje światło, swój blask, swoją siłę widzenia, na piękną, leżącą przed nią na ziemi dziewczynę.

— Oszukana!

To było jedno słowo, jakie na wskroś przejmowało jej duszę.

O, jeżeli faktycznie tak było, jeżeli to uroczyste stworzenie, które widziała przed sobą, to stworzenie o tak słodkim głosie, który ją tak często radował w jej kalecztwie, który dźwięczał dla niej, jak śpiew ptaszka w lesie, jeżeli to dziewczę było oszustką, ach, to dla czegoż w takim razie wybiłała od nieba przywrócenie wzroku dla siebie?

O wiele byłoby już lepiej, gdyby była pozostała w wiecznej ślepoty, w wiecznej nocy aż do końca życia!

Nie byłaż szczęśliwą, będąc niewidomą?

Przypuszczała przecie, że posiada córkę, ukochane dziecko, nie wiedziała przecie, że cała ta miłość, jaką ją to dziewczę obdarzało na ziemi, było komedią jedynie komedią, odgrywaną dla strasznego celu, gdyż księżna Malakow była osobą bardzo rozsądną i daleko widzącą.

W tej samej chwili, gdy spostrzegła, że Tacyanna nie była jej córką, że nie była owa Tacyanna, którą wydała na świat, nie owa Tacyanna, która stanowiła owoc jej związku z księciem Malakowem, w tej samej chwili spadła jej zasłona z oczu zrozumiła, ogarnęła, przejrzała wszystko.

Skorzystała z jej ślepoty, ażeby jej podstawić inną córkę.

Ale coż się stało z jej córką rodzoną, z jej własnym ukochanym dzieckiem?

Chęć dowiedzenia się o tem, chęć nabrania pewności o losie własnej córki, by-

ła jedynie powodem, który ją skłonił do przemówienia, do skierowania się raz jeszcze ku tej... tej oszustce, jak nazywała Tacyannę.

— Wstań! — krzyknęła surowym głosem — podnieś się!

Tacyanna usłuchała jej bezwiednie.

Gdyby księżna była jej w tej chwili wręczyla sztylet, wołając: wepchnij sobie ten nóż w serce. Tacyanna bez najmniejszego wahania byłaby wykonała ten rozkaz.

— Słuchaj, odpowiedz mi, mów, czy chcesz mi wyznać całą prawdę?

— O tak, prawdę, tylko prawdę! — wyrywało się jak wybuch z ust Tacyanny.

— A więc mów, co się stało z moją córką? Boże, ty — ty nią nie jesteś, ciebie nie nosiłam pod swoim sercem, ciebie nie urodziłam przecie, ty nie masz rysów mojego dziecka! A może będziesz zaprzeczać, że nie jesteś oszustką?

— Nie!

Przy tej odpowiedzi głowa Tacyanny upadła bezwładnie na piersi, zdawało się, że cięży jej wieniec panny młodej.

— Jeżeli tedy nie jesteś moją córką — ciągnęła księżna twardym, oschłym głosem — gdzież więc, gdzie jest moje biedne dziecko?

— Umarła!

Stara księżna zachwiała się, ale gdy Tacyanna chciała ją podtrzymać, wyprostowała się z godnością i z siłą, która świadczyła o jej postanowieniu dowiedzenia się całej prawdy.

— Umarła? i gdzie umarła córka moja?

— W zakładzie doktora Brintona pod Moskwą.

Znowu księżna była bliską upadku, ale powstrzymała się znowu.

— Kto wie czy umarła śmiercią naturalną, a może ją zamordowano dlatego jedynie, aby w jej miejsce podsunąć mi inną Tacyannę?

Tacyanna zrobiła ruch przeczący.

Bóg mi świadkiem, że nie dopuszczono się żadnej zbrodni na księżniczkę Tacyannę, a jednak nie umarła śmiercią naturalną.

Powodem jej śmierci był obłęd — zgineła na szynach drogi żelaznej.

Tym razem księżna nie mogła wytrzymać, wydała okrzyk i twarz okryła w łonach.

— Na szynach drogi żelaznej i umarła rzeczywiście, umarła moja biedna, dziewczyna!

— Doktor Brinton przyniósł już tylko trupa do domu — ciągnęła Tacyanna peł-

M. DOMAŃSKA

ORLETA.

(Dokończenie).

Gdy ruszył wreszcie do Bobrujska, spawszy się i na przyszłość, oprócz ładnej marszury i dokumentów — spatrzone mi jeszcze w bomby piśmynowe do wzięcia komu należało w Korpusie. Wypakowałem niemiłożące wetnianą i nosem na plech w worku. Dwa razy wpadłem w ręce patroli chłopskich i dwa razy im uciekałem, dzięki przyjacielowi — browarowi. Ostrzeżeniłem się poprostu jak w czasie napadu wilków. Wiedziałem, że w razie złapania groziły mi nie tylko wyrzucenie i dziki, nie miały nic do stracenia — i nie żałowałem kul. Wrócić musiałem do Mińska. Dano mi marszrutę inną, dalszą, przez stolice bezludne, bagna, lasy...

Siedziałem cały tydzień nocami, spędzając dnie zaszyty w gęstwinie jak zwierze. Odmroziłem sobie nogę... żyłem się żorawinami, zbieraniem na bagnach — gdyż zjadł zapasy... Wkończyłem doszedłem do naszych pierwszych placówek... Jędrzej! tej chwili nie zapomnę, póki żyję!... Jakis rekonesans kłócił na mnie, kucającego pod krzakami jak zając... Trudno mi było iść z tą nogą odmrożoną... Gdy posyłałem, że jadący mówią po polsku, ja nie skoczyłem na nich z poza mego krzaka, jakiem nie ryknął... spłoszyli się im konie... Odtąd żyłem jak w bajce... Nasze obłoty, nasza komenda, nasze barwy, nasze sztandary, nasze pieśni... Z początku tem tylko oczy przecierałem: bałem się, że to sen... I pakiśmy też, prali tych bolszewików... Ze szczerą ochotą: nie trza było rozkazu! Żyto się jak w legendzie bohaterkiej, która się stała rzeczywistością — górną, całą pierśią... Zaraz też generał Iwaszkiewicz przyprowadził nam nowych zuchów z pod Jelnia... Przyszedł nam, bijąc się codziennie po drodze — cteryasta wiorst, w mrozy przebiegnę... Coż to było za święto! A daj, przyszedł dni straszne; zabili nam Moszcickiego, zucha nad zuchami, otoczyli najadym pierścieniem, chcieli zabić... Potem przyszedł Niemcy — i rozbrojenie... Rozproszyliśmy się wszyscy — a teraz zbieramy się znowu na terenie swoim...

— Ja, Staszku, jeszcze dłuższą dro-

gą dążyłem ku Polsce. — Najpierw z Żelazną Brygadą, z naszym bliskim generałem. Dążyliśmy ku wam. Wy, zamknięci w swym Bobrujsku — byście kawałkiem Polski... Stało się inaczej! Kanów rozproszył tych co uszli z życiem — jak stado ptaków — po całej Rosji. Gdzie nas nie widziano — od Krymu do Murmanu, do morza Czarnego aż po Białe!... A wszyscy mieliśmy tylko jeden cel: szliśmy do Polski — jakże dziwni i dalekimi drogami! Pamiętasz Bronka Romockiego? — Gdy zaczął mówić o Polsce, tośmy szlochali jak bobry; był wtedy natchniony. I wiesz, nie doszedł! — Ziapał go bolszewicy, wzięli długo. A potem — pod ścianą! Czasem bunt szalony mię chwytają w wspomnienie o nim... Takie ognisko ducha wspaniale zagasiły wraże, bezmyślne ręce... — Na pohybel im!... — mrknął Stanisław, a jasne wąski zjeżyły mu się jak u rozgniewanego kota.

— A Stefania Duskiego pamiętasz? Tego znowu zjadły tamiejsze noce bez końca, ten wieczny chłód i zmrok, bez słonecznych promieni... Dostał suchot. Umarł nam w powrotnej drodze na statku... A tak pragnął dojechać... Oj! druhu mity! co tu długo opowiadać!... Dzieje, tak jednolite, że aż monotonne, dzieje tęsknoty żrącej, męk ciała — i podniesienia ducha nadzieją, mocniejszą od śmierci... Ty zresztą sam najlepiej wiesz...

— Oj! i tak wiem! — westchnął Stacho z głębi piersi. Zamilkł. Wstuchali się w tętna serc własnych, rozkołysanych wspomnieniami. Wieczór zapadł zupełny. Z ulicy dolatywały słaby, turkot. Śnieg tłumiał i uciszał wszelkie odgłosy. W jarzącym świetle zapalonych lamp — znowu spojrzeli sobie przeciągle w oczy. I znowu padło pytanie drżące, lekkie.

— A teraz... szczęśliwy jesteś?

Pytanie pozostało bez odpowiedzi. Zapanała cisza — straszna... Spoglądali teraz na siebie z niewymownym przerażeniem. Pierwszy wybuchnął Stanisław:

— Do krocet! co oni zrobili z naszą Polską!... — I jakby pękła mu w duszy tama, polaty się słowa palące i gorzkie, takie co ranią usta, które je wymawiają:

— Na zamku królów naszych, wreszcie wyswobodzonym, zatańczył ohydny płacht czerwony! Orlektowi (na mej czapce, temu ukochanemu symbolowi!

— jakaś ręka gorliwa odcięła koronę! To są ich pierwsze czyny — niby twórcze! Czyżmy poto przeszli przez to piekło, przez to szaleństwo plugawie, zwane bolszewizmem, czyżmy poto z tem walczyli i tyle, tyle rzucili na ofiarę najlepszych z nas — aby wrócić i trafić na te same próby — tu w stolicy, w tem naszym sercu Polskę? O! słuchaj! jeśli ta cudowna zmierzchnięta ojczyzna — ta wymodlona, wysniona, krwią bez ceny okupiona, ma się stać czerwona jak ten gnijący za miedzą, obłąkany naród — to ja wracam do piekła, z którego wywałem się przemocą — i oddam swą głowę bez walki! Niech zginę raczej, niż mam na to patrzeć!

Andrzej pobił tak, że tylko brwi ciemne kruczają liną zaznaczyły się na czole; ruchem niewymownie bolesnego znużenia, powieki opuścił na oczy i siedział tak chwilę, z wszelkiem światłem zgaszonym na młodej twarzy, w swej nagłej martwocie niemal przerażający. Potem głosem odbarwionym i drewnianym powiedział:

— To co mówisz, jest bardziej straszne, niż wszystkie nasze przeżycia — ale chwilami... i ja myślę tak samo... I znowu oczy orłat, nie znajdującą lęku, zatopioną w sobie z niewymownym przerażeniem.

— Nie mówmy lepiej o tem — szepnął wreszcie Andrzej, — to zbyt męczy, to zabija. Przetrwaliśmy tyle — przetrwamy i to. To nie naród — Staszku... To garstka tylko... Naród oknie się i objawi swoją wolę. Zobaczymy...

— I ja tak myślę... Nietylko myślę — wierzę w to! Inaczej...

Machnął ręką i napełnił szklankę swoją i towarzysza.

— A teraz, Jędrus, pomówmy o czymś weselszym... takim trochę frywolnym! To nie spyta — na Bogal! Słuchaj, a jakże tam panna Lunia?

— — — — —

Noworoczny wieczór 1919 roku mroźny był i śnieżny, lecz pomimo to na ulice Warszawy wyległy tłumy karne, spokojne, radosne, stały wzdłuż jezdni. Oczekiwały cierpliwie i bez szczymania kilka godzin na ostrym styczniowym chłodziu. — Smoime pochodnie, wzniecone wysoko, wykwiatały jak triumfalne kwiaty purpurowe, hafowały to nocy płomiennym ściegiem, aż gniły het — w dalekiej perspektywie ulic. Płonęły radośnie ulumi-

nowane okna, narodowe sztandary toptwały na wietrze. Przeciągały ulicami szwadrony ulanów, udając się na dworzec. Z miłosną dumą odprowadzały ich spojżenia tłumy, niesyte nieporównanego widoku — ziszczonego marzenia wieków. Oddziały piechoty stały wzdłuż chodników, twardo w ziemie wrosły, jak z brzozy wykute. Tłum, wojsko, nawet te ulice przystrojone odświętnie, zdawały się drzeć radością głęboką, promienną radością oczekiwania. Zbiorowe serce, rozkołysane, było jak dzwon, rozbrzmiewało potężną pieśnią szczęsnej nadziei.

A ten, na którego oczekiwała Warszawa — przybrana godowo i w nastroju odświętnym — to nie był król, ani wódz zwycięski: był to wierny syn ojczyzny, młody jak płomiennie, ponad wszystko — mąż nieskazitelny, z gwiazdą geniuszu u czoła. Tak potężną była jego miłość ku Polsce, tak magnetycznie zaczarowywała otoczenie, że gdy stanął w Poznaniu, Poznań wspaniałym ruchem zbudzonego lwa strząsnął z siebie plemię najeźdźców i wolnym stanął w obliczu świata. A dziś stolica — udręczona sykiem nienawисти i jadem walk partyjnych, — z tęsknotą gorącą oczekiwała tego, który niósł jej serce płomiennie a zarazem gołębie, i kryształowo czyste zamierzania. Z imieniem Ojczyzny wracał do wolnej ojczyzny — jeden z pierwszych jej synów. — Potężny dreszcz przebiegł jak iskra piorunowa po zbranych tłumach: radosny krzyk powitania wzbijał się gromowo aż pod sklepienie niebios. Zakotłowały się złote płomienie, powiały chorągwie, tysiącem światełek błysnęły wszystkie okna. Otoczony przez ulanów, posuwat się wolnolutko powóz, do którego wprzągł się wioślanie wioślanowcy w swych dostojnych sukmanach. Na stopniach ulani, w powozie snopy kwiatów. Z nad kwiatów wychyla się szlachetna głowa, wyrzeźbiona na podziw artysty, przedziwne skołowanie łagodne, mocy, subtelności i natchnienia.

A stolica, porwana radosną otuchą, przez wielotysięczne usta tłumy — witała swego genialnego syna. Nie jego już jako człowieka nawet, lecz ten symbol, jaki się w nim wcielił: płomienna, ofiarna, przeczysta miłość ojczyzny, wznieśiona wysoko ponad swarliwy i lchły jazgot — partyjnych kłótni.

Porucznicy Andrzej Rolbiez i Stani-

staw Mielęcki jechali w eskorcie, tuż za powozem. Młode ich twarze jaśniały luną szczęścia. W pewnej chwili, gdy powóz skręcał we wspaniałą perspektywę Nowego Świata, załana morzem światła i ludzkich głów, Andrzej przechylił się nieco ku towarzysze. Płonęły piękne oczy, z których pierzchał straskał zaduma.

— A widzisz, Stach, a widzisz! Ocknęła się nasza stolica, przemówiła, okryła prawdziwe oblicze! Uszy do góry, mój chłopczel!

— Uszy do góry! — ochotco odpowiedział Stanisław. — Nie zmoga nas!... Tak nam dopomóż Bóg!...

O uprawie eukaliptusowej kapusty i lucery

Jest mowa w Kalendarzu Gazety Polskiej na rok 1927. Nabyj go sobie i jeszcze a rozszerzysz swoją wiedzę.

Przygoda komunisty.

W jednym z państw zachodnio-europejskich agitatorzy komunistyczni rozpoczęli silną agitację w wojsku. W szczególności rozwinię propagandę w tym kierunku, że wojsko nie powinno strzelać do tłumy w czasie rozruchów. Następnie rozpoczęto badania, jakie owoce wydała ta propaganda. W jakiejś knajpie przysiadł się komunist do siedzącego tamże żołnierza, zafundował mu piwa i rozpoczął z nim pogawędkę.

— Niech mi pan powie, jak pan myśli, ale tak szczerze i prawdziwie. Teraz są czasy coraz cięższe, chleb droższy, więc może się zdarzyć, że ludzie niezadowoleni mogą wyjść na ulicę i demonstrować przeciw władzy. Czy wojsko do demonstrujących strzelałoby, czy nie?

— A bo ja wiem? — odparł żołnierz popijając piwo.

— A gdyby tak plutonowy dał pan rozkaz strzelać? Strzelałby pan czy nie?

— E, co tam plutonowy? Jaby nie strzelał!

Komunist zatarł pod stołem rękę z zadowolenia i pytał dalej:

— Pewnie, że plutonowy to nie jest żadna wielka figura, ale jakby tak sierżant zakomenderował: strzelać! Strzelałby pan czy nie?

— E, co tam sierżant... Jaby tam nie strzelał.

— No, sierżanta możeby pan nie u-

nym jęku, drżącym, niepewnym głosem; ach, i on nie był winien śmierci nie-szczęśliwej. Na kilka minut pozwolono jej udać się do ogrodu, bo uważano ją za najzupełniej zdrową.

— I cóż? — wymówiła księżna po dłuższej przerwie.

I doktor Brinton wpadł później na myśl, ażeby mnie posłać do pani domu na miejsce córki pani.

— Myśl wystąpiła! — zawołała księżna.

— Nie, nie! Była to myśl, którą doktorowi Brintonowi podszepnęło jedynie współczucie.

— Współczucie dla mnie?

— Tak jest, przez Boga, tak! — zawołała Tacyanna, powoli odzyskując równowagę umysłu — tylko współczucie skłoniło doktora Brintona do tej myśli, a mną kierowała jedna szczerza chęć uczynienia dobrze, i dlatego przystałam na odegranie tej komedji, do której od samego początku miałam nieprzerpniętą odrazę.

Ale doktor przedstawiał mi, że wiadomość o śmierci córki byłaby ciosem śmiertelnym dla księżnej pani; opisywał mi zgrozę, rozpacz pani; mówił mi o łzach, o niesłychanym bólu i twierdził w końcu, że podstęp, jakiego się dopuścimy, będzie jedynie dobrodziejstwem dla pani.

Księżna nie nie odpowiadała, szepnęła tylko zupełnie cichym głosem:

— Dalej, coż dalej, chcę wszystko słyszeć!

— Cóż mam więcej dodać? — rzekła Tacyanna — nie mogę zapierać się winy, dopuściłam się oszustwa, tej plamy nie zetrę z siebie. Byłam bezdomną, nie wiedziałam, co się ze mną stanie po opuszczeniu zakładu doktora Brintona — zgodziłam się na jego propozycję, przybrałam rolę księżniczki Tacyanny. Wmawiałam w siebie, że znajdę możliwość pielęgnowania pani; przekonywałam siebie, że miłość moja i starania będą miały dla pani większą wartość, niż zupełny brak miłości, opieki i ponure osamotnienie.

I tak weszłam do domu pani. Nie wiem, czy dotrzymałam przyrzeczenia danego doktorowi, to jest czy byłam dla pani córką dobrą i posłuszną; nie wiem, czy w ostatnich miesiącach zdołałam doprowadzić do tego, że pani stała się radośniejszą i weselszą, zwłaszcza gdy przychodziły chwile rozpacz; nie wiem, czy miłością, która wcale nie była udana, ale szczerą i z głębi serca pochodzącą, czy zdołałam zastąpić pani córkę.

Tego wszystkiego nie wiem napewno, że tysiącokrotnie miałam ochotę upaść pani

do nóg i sama zerwać tę wstrętną maskę ciągłego kłamstwa.

— I dlaczego nie uczyniłaś tego, dlaczego nie wykonałaś tak dobrego zamiaru?

— Dlatego... dlatego, że Leon wszedł na drogę mojego życia — szepnęła Tacyanna ze łzami w oczach.

— Ach, pokochałaś Leona i chciałaś zostać jego żoną?

— Tak jest, księżno — odparła Tacyanna stłumionym głosem. — Z chwilą, kiedy ujrzała Leona, nie miałam już siły do napiętnowania się własnowolnie mianem oszustki.

Chciałam też użyć nieco szczęścia; zdawało mi się, że i ja mam trochę prawa do szczęścia. I myślałam sobie, że wypełniłam swój obowiązek względem pani i cieszyłam się myślą, że nadal jeszcze w większym stopniu będę go mogła wypełniać.

Tak więc miłość moja dla Leona nie pozwoliła mi do ustąpienia z drogi występu.

A teraz wie pani wszystko, mościa księżno, nie więcej dodać nie mogę.

— Czy tak rzeczywiście było? — zawołała księżna — o gdybym wiedziała, że do takiego występu nie skłoniły cię żadne zle zamiary, gdyby się znalazł ktoś, koby mnie przekonał, żeś chciała jedynie oszpeścić mi cierpień i bólu — ach, gdybym tego była pewna. Ale któż mi za to zaręczy?

— Ja, mościa księżno — zawołał w tej chwili jakiś głos od progu zakrystji.

Z lekkim okrzykiem obie kobiety odwróciły się ku drzwiom.

We drzwiach wchodowych stał doktor Brinton w stroju frakowym, z wstążeczkami wielu orderów, jakie otrzymał.

Szybko zbliżył się anglik.

— Ja, mościa księżno — powtórzył raz jeszcze — ja mogę pani dowiedzieć, że Tacyanna została wprowadzoną do domu pani bez żadnych złych zamiarów.

Jeżeli kto zawiń w dany wypadku, to tylko ja wyłącznie i przyjmuję na siebie wszelką za to odpowiedzialność.

— O, panie doktorze, coż pan uczynił? — zawołała księżna — dlaczegoś mnie pan podszei i okłamał?

— Bo to kłamstwo było zbawieniem dla pani, bo ono jedynie mogło panią ocalić — odparł psychiatra stanowczym głosem. Co się zaś tyczy Tacyanny, to ja ją namówiłem do wykonania mojego planu, Chciałem dać pani pomoc i opiekę, nie osobie niewidomej naówczas, nie chcia-

łem dopuścić, ażeby życie pani było pułką jedynie; ale oto — doktor Brinton sięgnął do kieszeni bocznej i wydobyl kilka listów — oto są listy, jakie Tacyanna pisała do mnie.

Racz pani odczytać jej list ostatni. Wszak Pan Bóg przywrócił pani teraz możność czytania i przekonania się o wszystkim na własne oczy. Znajdzie pani w tym liście, że Tacyanna gorzko użala się na to, żeś pani zrobiła testament wyłącznie na jej korzyść. Zapytuje mnie w tym liście, czyby nie można było zważyć tego testamentu, ona bowiem nie chce nic z pani majątku, nie żąda ani kopiejk, gdyż wszystko należy do odepchniętego syna pani.

Księżna wzięła list z ręki doktora i odczytała go pośpiesznie.

Rysy jej twarzy zaczęły się mienić, a gdy list skończyła czytać, oczy jej były już pełne.

Z otwartymi rękoma zbliżyła się do Tacyanny i zawołała:

— Przebac mi Tacyanno, wyrzuciłam ci wielką krzywdę. Tak, teraz wiem, że nie wdariłaś się w złych zamiarach do mego domu; wiem, że nie pieniądze i nie majątek skłoniły cię do tego kroku.

Więc nie przeklinać, nie, raczej błogosławić cię muszę, ty bowiem umożliwiłaś mi przeniesienie niepowetowanej straty, jaka mnie dotknęła ze śmiercią mojej córki.

Bóg przynajmniej dał mi inne dziecko! Ale szalona, czegoż pragnę jeszcze? Czyliż nie miałam w zamian twojej miłości, miłości tak szczerzej, tak wiernej, jaką tylko rodzone dziecko otoczył mnie mogło?

Droga Tacyanno, pozwól, niech cię uściskam, odtąd będziesz rzeczywiście moją córką i niech się nigdy świat nie dowie, że w żyłach twoich nie płynie krew Malakowów.

— Możesz mi przebaczyć? — zawołała Tacyanna, pokornie schylając się do ręki księżnej i przyciskając ją do ust swoich — nie, nie, ja nie zasługuję na przebaczenie, jestem niedziela!

— Jesteś kochaną, dobrą dziewczyną — zawołała księżna — radością i dumą przyznaję ci nazwisko mej córki.

A panu, panie doktorze — dodała, zwracając się do psychiatry i wyciągając doń rękę — panu dziękuję z całego serca za dostarczenie mi tak pocziwej dziewczynki; tak, ma pan słuszność, kłamstwo, jakiego dopuściłem się pan względem mnie, było dla mnie w istocie dobrodziejstwem nie-

bios i niech Bóg pana za to wynagrodzi. Ale teraz, moja córko, mam z tobą jeszcze do pomowienia w cztery oczy — doktor Brinton będzie tak łaskaw i zostawi nas same.

Doktor Brinton skłonił się niewzruszenie i wyszedł z zakrystji.

Zaledwie drzwi zamknęły się za nim, gdy księżna Malakow jeszcze raz przyśnęła Tacyannę do serca, potem ujęła za obie ręce i rzekła:

— Przebaczyłam ci z całego serca raz jeszcze powtarzam, że zostanę twoją matką i że uważać cię będę za swoje dziecko, za swoją rodzoną córkę.

— Dziękuję, tysięczne dzięki! — szepnęła Tacyanna, ale księżna nakazała jej milczenie, mówiąc dalej:

— Muszę ci jednak postawić jeden warunek, od którego ja nie nie odstąpię. — Mów, matko, ja zaś przysięgam, że uczynię wszystko, czego wymagasz, będziesz odemnie.

Bo i czegoż mogłabym się jeszcze ożwawiać, skoro ty przebaczyłaś mi matko?

— Ja mogłam ci przebaczyć dzieć drogie i na tem mogłoby się być wszystko zakończyć, gdyby nie fakt, że właśnie wyjechał za mąż za człowieka, którego nazwisko nosić będziesz odtąd, z którym dzielić będziesz całe życie dalsze.

Mówię o Leonie, i jestem przekonana, moje dziecko, żeś mnie zrozumiała i wiesz, na czem mój warunek polega będzie.

Tacyanna drgnęła, przyłożyła obie ręce do serca, poczuła w niem bowiem nagły ból palący i dotkliwy.

— Nieprawdaż, moja droga, sama mi przyznasz — ciągnęła księżna głosem brzmącym pocziwie i serdecznie — że nie możemy okłamywać Leona?

Prosząc o twoją rękę, by on pewnie że poprowadzi do ołtarza księżniczkę Tacyannę Malakow.

Wierzył tedy, że jego krew, szlachetna krew Zubowów, złączy się z krwią księżną Malakowów.

Krew niebieska z niebieską; księżna księżniczką.

Jestem przekonana, że Leon bynajmniej się tem nie zrazi, i uzna cię za żonę, kochać cię będzie, z jakiegokolwiek pochodzisz rodziny.

Co zaś do mnie to nie chcę wiedzieć, kto był twoim ojcem i kim była twoja matka, która cię na świat wydawała.

Leonowi jednak muszę powiedzieć całą prawdę.

słucha, ale, jakby kazał strzelać pan podporucznik?

— E, co tam dla mnie podporucznik... Na, co mnie strzelać?

— No, a porucznika nie posłuchał by pan? Co?

— E, co tam dla mnie porucznik... No, a pan kapitan, jakby panu kazał strzelać?

— Nawet pan kapitan nie zmusiłby mnie do strzelania.

— Deskonale... Ale pana majora, toby pan napewno usłuchał?

— E, co tam lad mój major!...

— Pan jest bardzo sympatyczny człowiek, ale jakby panu kazał strzelać pan pułkownik, no, chyba pułkownika toby już pan posłuchał?

— A co mnie obchodzi pułkownik, jak mówię panu, żeby nie strzelał, tobym nie strzelał.

— Kelner, proszę dla pana wojskowego jeszcze jedno piwo! No, a jakby sam pan generał kazał panu strzelać do ludzi?

— Mnie nie da rady żaden generał, ja absolutnie nie strzelam...

— Kochany panie, a niech mi pan właściwie powie, dlaczego by pan nie strzelał?

— Bo ja jestem, panie, tambor od muzyki.

Wydział Konsularny przy Poselstwie R. P. w Rio de Janeiro (Rua Senador Vergueiro 197) zawiadamia wszystkich mężczyzn, obywateli polskich, urodzonych w roku 1906, zamieszkałych lub czasowo przebywających w Brazylii (oprócz stanów Parana, Rio Grande do Sul, Santa Catharina i Matto Grosso, należących do okręgu Konsulatu R. P. w Kurytybie) oraz w republikach Boliwji, Ekwadorze, Kolumbji i Wenezueli, że w terminie od 1 listopada do 31 grudnia r. b. winni zgłosić się osobiście lub pisemnie celem zarejestrowania się.

Do powyższego zgłoszenia się obowiązują również mężczyźni w wieku od lat 21 do 23 włącznie, którzy dotychczas do spisu poborowych nie zgłaszali się, względnie nie stawiali przed komisją poborową.

Rejestracja, mająca charakter wyłącznie ewidencyjny, nie będzie połączona z sobą obowiązku powrotu do kraju.

Kierownik Wydziału Konsularnego, S. Głuski.

Około 5 proc. naszej ludności

są ofiarami oxyurozów to jest matych robaczek, które się tworzą we wnętrznościach, drażnią ślepkę i wydzielają organizmowi jego najżywniejsze elementy. Szczególnie dzieci są niszczono przez te straszne pasożyty, które im zakłócają sen, czynią je nerwowymi i odbierają im chęć do zabaw i nauki.

Dzięki postępowi wiedzy lekarskiej stało się możliwym zwalczanie tych niszczycieli zdrowia ludzkiego. Znana fabryka Baysra znalazła w „Butolanie” potężne lekarstwo dla uwolnienia wnętrzności w ciągu 8 dni od tych niebezpiecznych oxyurozów.

Bu. 2

Dr. Archimedes Cruz

Lekarz operator i akuszer. Leczy syphilis i choroby pęcherza. Klinika dla kobiet i dzieci.

Konsultorium: rua Dr. Trajano Reis 8, od 8 do 9 przed poł. i od 1 do 5 po połud. Na wezwanie w każdej godzinie dalem i nocu.

Za 3800 (w znaczkach)

wysyłamy 1 ktr. stramentu w proszku oraz 50 ark. papieru listowego i 50 kopert (franco)

Typografia „Parana” A. Janoschka, Kurytyba Rua 15 de Novembro N. 101

Dr. Dias de Gracia

ADWOKAT Rua Augusto Ribas, 49 Caixa postal 106 Ponta Grossa — Parana

Tedeschini & Irmacs

Fabryka ciast pożywnych, luby kukurydzianej i kawy mielonej.

Wielki młyn do maki żytniej.

Aven. 7 de Setembro 245-248

Fabryka koszul „Pinheiro”

JANA ANDERSONA

Dom specjalny dla wyrobu bielizny męskiej podług miary.

Koszule, kaletony, pyżamy Kurytyba

ulica Blachuelo 27

PAN CIERPISZ NA ZOŁADEK?

więc użyj Elixiru Eupetico Westphalena przyznanego w aptece Sw. Antoniego Raula Saphcy de Lacerda Lapa — Parana.

Pyorhea?

Zęby słabe Nieprzyjemny oddech Dziąsła skrawione

Leczy się z łatwością przez użycie

Elixiru Moraes

(Dawny Pyczel)

Flakonik 7500, przez pocztę 98500 Zamówienia przyjmuje: I. Barbosa de Moura e Irmão, Rua Xavier de Toledo 8 - A, Caixa postal 3135 Sao Paulo

Casa Santo Antonio

de Henriquo Heins

SÃO PAULO

Rua Quintinio Bocayuva 72

Caixa postal 2906

Księgarnia katolicka

Fabryka figur kościelnych, repara-

cje i odnowienie figur.

Wykonanie paramentów, chorągwi, alb i t. d.

Wielki skład dewocjonalji jako to: różańców, medalijków, krzyżów i t. p.

Hurtownie i detalicznie. Bezoogr. dni imort.

Artystyczna pracownia

dla wyrobów figur świętych, ołtarzy, ambon, nagrobków i t. p.

POLECA SIĘ WIELEBNEMU DUCHOWIEŃSTWU

Figury wykonuje się w wszelkich rozmiarach i z różnego materiału.

Ceny bardzo przystępne!

G. CLAASEN

Kurytyba, Rua Ratcliff 103

CASA BRASIL

Rua Jose Bonifacio N. 10.

(dawnia Rua Fechada)

ofiaruje swej klienteli do końca tego roku sposobność nabycia po-

nach likwidacyjnych, najlepszych artykułów kolonialnych jakie tylko

miejsce istnieje. Zwiedzenie naszego domu nic nie kosztuje

o wszem zapewnia korzyści

plótno w kratkę Colonial metr dawniej 2500 teraz 1500

„ „ Superjor „ „ 2800 „ „ 3200

„ „ grube „ „ 3400 „ „ 3600

plótno na fartuchy „ „ 2400 „ „ 3000

„ „ „ „ 3500 „ „ 3600

„ „ podwójne 80 cm. zerokości „ „ 3300 „ „ 3400

„ „ „ „ 4500 „ „ 4600

„ „ alpacca pierwszorzędu „ „ 4500 „ „ 4600

„ „ zefir na koszule Reclame „ „ 2300 „ „ 3000

„ „ „ „ 3000 „ „ 3500

„ „ „ „ 4500 „ „ 4600

„ „ „ „ 3200 „ „ 3300

„ „ „ „ 4200 „ „ 4300

„ „ „ „ 4500 „ „ 4600

„ „ „ „ 3000 „ „ 3500

„ „ „ „ 3000 „ „ 3500

„ „ „ „ 3000 „ „ 3500

„ „ „ „ 3000 „ „ 3500

„ „ „ „ 3000 „ „ 3500

„ „ „ „ 3000 „ „ 3500

„ „ „ „ 3000 „ „ 3500

„ „ „ „ 3000 „ „ 3500

„ „ „ „ 3000 „ „ 3500

„ „ „ „ 3000 „ „ 3500

„ „ „ „ 3000 „ „ 3500

„ „ „ „ 3000 „ „ 3500

„ „ „ „ 3000 „ „ 3500

„ „ „ „ 3000 „ „ 3500

„ „ „ „ 3000 „ „ 3500

W Brazylii

z dołu.

ryce

Wyz

N. 4

Pier

PRO

I. Zagaj

celach Zja

II. Poloz

Polaków z

A) Sytu

skiego; st

którego gr

dują, praw

i wychodzi

nego rozw

skich.

B) Szer

macy o P

C) Stos

skich do

związku m

tle uchwał

III. Szk

zaszkolna.

A) Orga

szechnego

runków m

średnie i z

rosłych, un

cyjne, pod

pośrednie

dnosc pols

oświatowe

B) Kult

Wysyłanie

kształcenie

wycieczek

Polski, na

między d

cy. Organ

nych po p

granicznych

organizacji

zagranicą,

kulturalny